

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 t. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 t.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

„Plenarne posiedzenie Warszaw. Rady Deleg. Rob. Niepodl.-Socialistycznej odbędzie się we środę dnia 6 sierpnia r. b. o godz. 6-ej pp. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66“.

6 sierpnia 1914 r.

Dnia 6 sierpnia 1914 r., o godz. 3 rano, na kilka godzin przed wypowiedzeniem przez Austrię wojny państwu rosyjskiemu, oddział strzelców przekroczył granicę Kongresówki. Garść ludzi męnych z Józefem Piłsudskim na czele, postanowiła waleś swą rzucić na szalę nadchodzących wypadków dziejowych. Z nadgranicznych powiatów Królestwa Polskiego władze carskie uciekały w panicznym popłochu. Chodziło o to, aby w masy polskiego ludu wnieść ideę samodzielnego czynu, aby powołać je do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, a nadciągających nowych zaborców — Niemcy i Austrię postawić przed dokonaniem faktu tworzenia się polskiej państwowości.

Nie było jednak sadzonem spełnić się tym marzeniom garstki szaleńców. Zamary ich rozbili się o twardy mur rzeczywistości społecznej. Masy pozostały biernie, zaś obóz pańsko-burżuazyjny inaczej pojmował walkę o niepodległość.

„Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy...“ Słowa te od półwieku stanowiły program polityczny obozu przywileju i wyzysku we wszystkich częściach byłej Rzeczypospolitej. W obawie przed samodzielnem wystąpieniem mas pracujących stare rody szlacheckie i młode gniazda polskiej burżuazji szukały ucieczki w cieniu tronów wielkich monarchii Europy. Polepszenia bytu „ukochanej ojczyzny“ oczekiwali oni tylko od łaski tych, którzy władzę swą od samego Pana Boga otrzymali. I oto Polska burżuazyjna podzieliła się na trzy obozy zwolenników trzech odmiennych orientacji. Każdy z tych obozów nadzieję swą pokładał w interwencji obcych mocarstw, żaden nie szukał sił ukrytych w głębiach mas ludzkiej pracy.

Dlatego też burżuazja polska wszystkich trzech zaborów odniosła się wrogo do idei samodzielnego wystąpienia w walce o wolność narodu. Rozumiała ona dobrze, że ruch niepodległościowy musiałby w takim razie przybrać jasne zabarwienie społeczne. A zresztą strzelcy szli wszak walczyć o Polskę nie byle jaką, lecz o wolną ojczyznę wolnego ludu polskiego. A i dawniej tak zawsze bywało, że ci, którzy bój o wyzwolenie narodu wyczyniali, niesli zapowiedź wyzwolenia i ludowi strudzonemu w znojęnej pracy. Trz. było więc zawczasu urwać łeb hydrze rewolucji.

Reakcja polska w zaborze rosyjskim wpadła w szalę telegramów wiernopoddańczych, ślała do W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza uniżone, lajdackie protesty przeciwko rzekomemu używaniu przez strzelców kul dum-dum. Zaś burżuazja polska w b. zaborze austriackim postanowiła spaczyć pierwotny samodzielny, ludowy charakter akcji strzelców. Jeszcze raz powtórzyła się w dziejach owieczna polska baśń. Stało się to, o czem w stosunku do r. 1831 pisał Manifest emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego:

„Dziedzice przesądów i wyobrażeń pająkowego niegdyś stanu w pierwszej zaraz chwili spozregli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wyrwane być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ujawniły wóde rząd, w prostą kampanję militarną zmieniły ruch rewolucyjny, a zamiast poruszyć masy, i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych współmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swojemi“.

W dziesięć dni po 6 sierpnia powstaje Naczelny Komitet Narodowy. Miejsce strzelca zajmują legjony. Idea samodzielnego czynu musi kapitulować. Płemiec zewnętrzna okazała się silniejsza od ducha rewolucyjnego garstki en-

tuzjastów. Państwowość austriacka i konserwa polska — oto są te czynniki, które usiłują opóźnić ruch, wszczęty przez strzelców, które pracują nad wprowadzeniem go w spójne, bezpieczne dla ludu społeczne i dla politycznego status quo łożysko...

Pomimo jednak tej haniebnej roboty polskiej reakcji wystąpienie strzelców posiada doniosłe znaczenie dla politycznego i społecznego rozwoju Polski. 6-ty sierpnia 1914 r. był wstępem do tej politycznej rewolucji, jaka dokonała się u nas w listopadzie ubiegłego roku. Bohaterskie samozaparcie bezimiennych bojowników sprawy wyzwolenia nie przeszło bez śladu w dziejach. Faktów ofiarności i poświęcenia nie potrafiła zatrzeć bezwzględna frymarka Studnickich, Ronkierów, Kulczyckich, magnatów Ostrowskich, książąt Lubomirskich, biskupów Kakowskich. Konsekwentnie z okupantami nie potrafili pogrzebać sprawy niepodległości Polski, która postawiona w całej rozciągłości w dniach sierpniowych, nie zeszła już z porządku dziennego i doczekała się triumfu dzięki burzy rewolucji, która rozszalała nad wschodnią i środkową Europą.

I oto widzimy jak sprawa wyzwolenia politycznego Polski ściśle się wiąże z walką międzynarodowego proletariatu o wyzwolenie. Widzimy, jak dzień 6 sierpnia staje się jednym z ogniw wielkiego łańcucha dziejowego, jednym z momentów w pochodzie ludów ku wolności.

Dzisiaj mamy już niepodległość. Pierwszy rozdział księgi naszych walk o wyzwolenie zamknięty. Bezgraniczne poświęcenie, ofiarny trud szermierzy wolności sprawiły, że bój o socjalizm toczyliśmy już w niepodległej i jednoczącej się Rzeczypospolitej Polskiej. I dlatego oglądając się wstecz, składamy z głębi duszy płynące wyrazy hołdu i czci najwyższej pamięci Okrzejów, Mireckich, Sukkiewiczów, Gibałskich, Kasprzychów, pamięci tych wszystkich towarzyszy i bojowników, którzy bez wahania złożyli życie swe w ofiarę na ołtarzu wolnej, niepodległej Polski.

I w tej chwili jednak nie wolno nam zapominać, że walka nie jest jeszcze skończona, że rycerze Sprawy, którym pokłon przed chwilą oddaliśmy, walczyli nie tylko o zrzućcie przemocy państw ościennych, lecz również o prawdziwą wolność wewnętrzną, o całkowite wyzwolenie pracującego człowieka, o wrócenie mu wszelkich praw, wydartych przez kasty syntych i zadowolonych.

Dziś w Polsce nie ma już istotnej wolności. Polski chłop i polski robotnik w krwawym trudzie wywalczać musi należne sobie stanowisko. Nie jest on jeszcze prawdziwym panem i władcą tych skarbów, które pracą swą stwarza, nie jest on jeszcze naczelnym prawodawcą, twórcą nowego życia, które stosunki między ludźmi oprze na zasadach prawdy i sprawiedliwości. Gwałt i podłość, sobokstwo i ciemnota nie leżą jeszcze u stóp zwiastunów Jutra, rycerzy wielkiej sprawy wyzwolenia człowieka pracy.

A z drugiej strony w głębiach społecznych dokonywa się wielka przemiana. Budzi się poczucie godności ludzkiej w pogrzebionym pracowniku, pomruk buntu przechodzi przez szeregi uciskanych.

Stoimy w przededniu nowych walk, dalszych ofiarnych wysiłków... 6 sierpnia to jeden z etapów naszej drogi. Wskazał on nam cel najbliższy, najbardziej bezpośredni — niepodległość polityczną. Niemożemy nie roztrwonić ze zdobytą z taką ofiarnością niepodległości państwową. Praca nad jej utrwaleniem i dzisiaj jest jednym z naczelnych zadań świadomego polskiego proletariatu.

Na czoło jednak zagadnień wysuwa się teraz to, co bieg wypadków przysłał nieco w

dniach sierpniowych 1914 r. — sprawa wewnętrznego przekształcenia Polski.

Zażarta wro dziś walka o treść społeczną Polski niepodległej. Reakcja, wychowana w szkołach carskiej, pruskiej i c. k. austriackiej, wyteża swe siły, aby z Polski uczynić ziemię obcą pasażerów. Lud pracujący skupia swe szeregi, aby władzę w swe ręce ująć i Polskę na zasadach sprawiedliwości, w myśl wielkich ideałów socjalizmu przebudować. I nie może być dzisiaj porozumienia pomiędzy ludźmi, stojącymi po przeciwnych stronach barykady.

Po dokonanej już rewolucji politycznej przysłał musi — przed czy później — rewolucja społeczna. Proletariat polski, który w dniu 6 sierpnia wydał z siebie bojowników niepodległości, znajduje dość sił dla wprowadzenia w Polskę nowego życia. Podobnie jak w dniu 6 sierpnia strzelcy nie oglądali się na zdanie wielkich polityków w stylu Dmowskiego, tak masy pracujące Polski — gdy ich godzina nadejdzie — potrafią o własnych siłach wnieść gmach Polski nowej, socjalistycznej Polski robotnika i włościanina.

Jerzy Sochacki.

Wymowa faktów.

(W 5-łą rocznicę 6 sierpnia 1914 r.).

I.

Polska Ludowa głęboko i szczerze wierzy, że przyszłe pokolenia polskie dzień 6 sierpnia postawią obok 29 listopada i 22 stycznia. Wierzymy bowiem święcie, że dzień ten jest źródłem obecnej naszej Niepodległości, gdyż dał najważniejszy po temu warunek — moralne prawo do Niepodległości. Niechętnie o swych zasługach mówimy i piszemy. Fakt ten, że P. P. S. ćwierć wieku zgórą była godnym i jedynym chorążym sztandaru Niepodległości, że go nigdy, ani na chwilę, nawet w najgorszych warunkach, nie tylko nie opuściła, lecz nawet nie schyliła, że swą wierność temu ideałowi stwierdziła nie słowami, lecz czynami, walką, męką i śmiercią najlepszych swych ludzi, daje nam tę głęboką moralną satysfakcję i spokój, które pozwalają nie chwalić się swymi zasługami, a być wyrozumiałymi i pobłażliwymi wobec tych wszystkich, którzy od sztandaru Niepodległości ze strachem lub nawet z pogardą spodłonych niewolników odwracali się.

Mamy dziś Niepodległość i wiemy, że tak jak musieliśmy — my wszyscy bez wyjątku, członkowie P. P. S. przez całe swe życie, całą swą duszę i wszystkie swe siły, z wiarą i miłością idei Niepodległości, oddawaliśmy.

Nikomus dziś nie chcemy nie wypominać, nikomu nie chcemy odmawiać prawa do Niepodległości, bo wówczas trzeba byłoby wytończyć proces obrzymiej większości obecnego pokolenia. Ale naszą wyrozumiałość płynącą z najlepszych pobudek źle zaczynają niektórzy rozumieć. Oto N-Demokracja coraz bardziej wyzywając zaczyna twierdzić, iż milczymy, bo wstydziły się naszej przeszłości, a tylko jej jednej wyłącznie Polska zawdzięcza swą niepodległość, że tylko ona N-D., Dmowski, Komitet Narodowy pragnęli i pracowali dla Niepodległości.

Wiemy że ten cynizm N-D. posuwa się tak daleko, że chce ona zbagatelizować, zignorować dzień 6 sierpnia 1914 r.

I byłibyśmy ludźmi nieuczciwymi, gdybyśmy nie stanęli w obronie tych, którzy w dniu 6 sierpnia wyruszyli w pole, którzy pod Lowczówkiem, Nadworną, Rokitną, Stochodem walczyli obok żołnierzy niemieckich i austriackich. Musimy głośno powiedzieć, że tych ich czynów, tej ich walki ani wstydziły się, ani jej zamierzamy, ani żałujemy.

Tak, musimy w dniu 6 sierpnia, w piątą rocznicę wymarszu kadrowki, z której wyrósł Legion, głośno powiedzieć, że my P. P. S. a wraz z nami cały obóz niepodległościowy, naszej przeszłości politycznej ani wstydziły się, ani żałujemy. Musimy głośno powiedzieć, że i nadal uważamy, że wówczas jedynie nasze stanowisko było słusznym i zgodnym z interesem Polski.

Nar.-Demokracja chce cudzemi rękoma kasztany wyciągać.

Zróbmy więc przy tej sposobności obrachunek — które fakty mówią same za siebie.

W czasie rewolucji 1905 roku stały na przeciwko siebie dwa potężne obozy, skupiające w swych szeregach całe społeczeństwo — P. P. S. i N-D. Prześledźmy rozwój obu tych partii. Widzimy jak N-Demokracja, aby pójść do Dumy rosyjskiej, z lekkim sercem zamienia hasło Niepodległości na hasło autonomii, bo te hasło wydało się jej realnem. I tak jak dziewczyna, która raz się puściła, szybko zsuwa się nadal po pochyłej, tak i N-Decja coraz niżej padała moralnie. Gdy pomimo całej lojalności, pomimo głosowania za budżetem, za rekrutem, nadzieja autonomii rozwiewa się jak mgła, N-D. zaczyna „walkę“ o samorząd miejski. Ale jak walczy — walczy objając progi przedpokoi Stołypina, zgadzając się na oderwanie Chełmszczyzny, spokojnie wysłuchując z ust ministrów najpodlejsze obelgi pod adresem Polaków. Prowodzący endecki, Dmowski, walczy o swe „ideały“, hulając w gabinetach petersburskich restauracji z Puryjskiewiczem i Markowym II-im, całując serdecznie ich pyski plugawe. A jednocześnie w kraju N-D. zohydzała w swych pismach ideę Niepodległości Polski, poniewierała i bezczęściła świętokracko pamięć minionych powstań. A jednocześnie, aby swoje klęski w Petersburgu ukryć, rozpętywała hasło bojkotu Żydów, którego dzień Niepodległa Polska zbiera cierniowe plony.

Tymczasem zbliżała się burza — każdy naród ją czuł i do niej szykował się. Nie czuł jej tylko naród polski, bo N-D. wmawiała w niego, że żadnej wojny nie będzie, wmawiała, bo wiedziała, że z chwilą wybuchu wojny zbankrutuje program trójlojalizmu, że trzeba będzie zdobyć się na czyn samodzielny, a będąc logiczną N-D. musiałaby wówczas głośno potrzebę oparcia się o Rosję. Lecz tego N-D. nie głosiła. Dlaczego? Bo sama w dobra wolę carskiej Rosji nie wierzyła. I nie miała tyle godności, aby do swego bankructwa przyznać się, gdyż musiałaby wówczas ustąpić z areny politycznej. Tymczasem wybuchła wojna.

Spójrzmy na przeszłość N-D. pod kątem tej wojny. Ach, panie Dmowski, niech pan dziś mi powie, na co Polsce zdało się pańskie lokałstwo wobec Wittego, który nie potrafił pańskiej gorliwości w tępieniu robotnika polskiego należycie ocenić, niech pan, panie Dmowski, powie mi, na co Polsce zdały się pańskie, ówczesnego Prezesa Koła Polskiego „kutiezy“ u Cuba i „Miedwiedia“ z najwyższą rosyjską chuliganerją. Na co zdały się Polsce pańskie, panie Dmowski, zapewnienia w Pradze, że Rosja „będzie państwem potrzebnym

nie tylko narodowi rosyjskiemu, lecz i polskiemu i całej ludzkości”.

Niech mi powie pan Marylski, poseł, o ironio losu, do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, jaką korzyść miała Polska z jego wniosków, że powstania 1831 i 1863 roku były żydowską robotą? Dlaczego pan, panie pośle, tych swych idei nie propaguje nadal z trybuny sejmowej. Czyżby pan zmienił zdanie? Nie słyszeliśmy, nie czytaliśmy tego.

Panowie Dmowscy, Jarońscy, Harusewicz, Sądziwicz, Świętochowski stając przed opinią polską i powiedzieli, jaką korzyść miała Polska z tego, że wy tak wytrwale, tak gorliwie zohydzaście idee Niepodległości, wskazując na całą zbieżność dla narodu polskiego niezawisłości, że tak skwapliwie uprzedzaliście społeczeństwo, iż hasło Niepodległości zostało spreparowane przez Żydów.

Czemu dziś milczycie, czemu dziś nie bijecie na trwogę, gdy „żydowska robota” w pełni tryumfuje, gdy naród polski ma Niepodległość? Ach panowie Dmowscy, Jarońscy, Harusewicz — wy „realni politycy”, powiedzcie nam dziś, na co Polsce zdało się, jaką ona miała korzyść z waszego pobytu w czterech Dumach rosyjskich, z waszych zabiegów koło autonomii i samorządu miejskiego, z waszej faktycznej aprobaty oderwania Chełmszczyzny przez pozostanie w Dumie, z waszego pobytu wspólnie z Bobrńskim w Pradze, z waszego bratania się z czarną sotnią moskiewską? Powiedzcie nam, jaką realną korzyść odniosła Polska z tego sławetnego, z takim hukiem i krzykiem głoszonego bojkotu Żydów?

Powiedzcie wreszcie, jaką korzyść odniosła Polska z tego, że na kilka lat przed uzyskaniem przez nią Niepodległości, gorliwie upewnialiście naród, że mu Niepodległość jest niepotrzebna, że hasło Niepodległości jest szkodliwym i złudnym.

Powiedzcie nam, panowie, poco usypialiście czujność narodu kłamstwem, że do wojny nigdy nie dojdzie, poco w nim zabijaliście godność i wiarę, że on może odzyskać Niepodległość.

Co za korzyść z tego wszystkiego miała Polska?

Bo oto przyszła wojna i wszystkie wasze zabiegi polityczne przekreśliła jak bazarzaninę głupich dzieci, zadala kłam wszystkim waszym nęcącym zapewnieniom i poglądom spodłomnych w długiej niemocy niewolników. Wszystko — ach wszystko, co wy robiliście, panowie z pod znaku N-Demokracji, wojna przekreśliła. Gdzie Rosja pod opiekunice skrzydła której garnęliście się, wy, bękarty Chrobrych, Batorówych i Kościuszków? Gdzie carat, przed którym dygotaliście i płaszczyliście się, wy, podłe raby? Wszystko wojna zmiołła, oprócz wstydu i bólu, że byli w Polsce ludzie, którzy nagrywali się do świętego dla każdego narodu hasła Niepodległości, z męczenników tragedii powstańczych, wszystko zmiołła — oprócz hańby, że przezami Kola Polsk. w Petersburgu byli ludzie, którzy całowali się z katami Polski. A więc gdyby N-Demokracja nie prowadziła swej polityki przedwojennej, Polska nie tylko nie a nie nie straciłaby, lecz wiele wygrałaby — zaoszczędziłaby sobie niejedną raz wstydu, nie demoralizowałaby ludu, nie zabijałaby w nim wiary w lepsze jutro, w przeddzień przyszłości tego jutra.

Zapewne powiecie, że gdybyście wiedzieli, iż przyjdzie wojna, tego nie czynilibyście. Nieprawda — bo wiedzieliście, że przyjdzie wojna, bo wolał wam o tem mówić P. P. S., którą wy, mianowicie za to, za uprzedzanie, że wojna jest nieunikniona, za nawoływanie społeczeństwa do czujności, za czynienie przygotowań na chwilę wojny, aby naród polski na szale wypadków mógł rzucić i swój czyn, za to wszystko zwalczać tak namiętnie P. P. S. i wszystkie jej plany.

I nie mówcie, że zwalczaście jej orientację polityczną, nie! zwalczaście samą ideę Niepodległości, jako taką. O tem nie zapomnijcie. A że tak było, spójrzcie co robiła P. P. S. po klęsce rewolucji 1905 roku.

Tadeusz Hołówek.

Z cyklu: „Polskie wizje”.

Quo vadis, Domine?...

...W parcie, przewiazanej powrosem
słomianem,
Szedłeś, Chryste, w mgłę rannej naszą
połą drogą,
Błogosławiając tych smutnych pól szarym
rozłogom,
Tej ziemi, co jest jednym, mogilnym kur-
hanem....

Do Twych stóp biednych, bosych, zranio-
nych o glazy,
W krwawym żalu, którego Wieczność nie
otamł,
Jak Piotr na via Appia, przypadłem ze
łzami,
Czuając w duchu, że pełen jest grzechowej
zmazy....

„O, Panie, dokąd idziesz?” — ze drżeniem
spytalem,
Cisnąc pierś, co od lkania prawie nie od-
dycha...
A Ty milczałeś, Chryste... I tylko iza cicha
Spłynęła po Twem licu biednym, wyne-
działem...

Wacław Wolski.

Do Szanownych Czytelników i Prenumeratorów „Robotnika”.

Wobec wciąż wzmagających się kosztów robocizny i rosnącej drożyzny środków drukarskich, jesteśmy zmuszeni z dniem 15-ym b. m. podwyższyć cenę numeru w sprzedaży detalicznej do 30 fenigów.

Prenumerata miesięczna wynosić będzie 6 marek miesięcznie, zaś na prowincji 7 marek.

Żywnym niezłomną nadzieję, że Czytelnicy nasi chętnie poniosą ofiarę na rzecz jedynego pisma robotniczego i umożliwią nam nadal pracować nad jego rozwojem i udoskonaleniem.

Pan Skrudlik.

Skrudlik jest internowany w Mokotowskim więzieniu.

Dnia 29 z. m. do więzienia przybyli 2 oficerowie i z upoważnienia komisarza nadzwyczajnego Anusza badali Skrudlika.

Badanie otoczone było tak wielką tajemniczością, że nie badano go w kancelarii więziennej, lecz w jego celi. Gdy zaś oficerowie, badający Skrudlika, przybyli do jego celi, natychmiast zarządzone opróżnienia 2 cel sąsiednich (widocznie w myśl przysłowia o ścianach, które mają uszy).

Jest rzeczą charakterystyczną, że odpowiadając na kwestjonariusz więzienny, Skrudlik podał, między innemi, że majątek jego wynosi 100.000 rubli.

fakty, jak owe absolutystyczno-separatystyczne rady samowładnego Komisarzatu Naczelnej Rady Ludowej, stwarzanie odrębnej armii niepodporządkowanej Naczelnemu Wodzowi, ignorowanie Rady i Sejmu warszawskiego i przedewszystkiem Naczelnika Państwa, mające swój dosadny wyraz w haniebnym milczeniu Wielkopolski 19 marca b. r., w dniu imienia pierwszego Naczelnika Państwa w wolnej Polsce? Czem tłumaczyć sobie taki fakt, jak wybór do Sejmu li tylko prawicowych posłów, głoszących zwarcie przeciwko chłopskiej reformie rolnej, tak, jakoby w Wielkopolsce, tej najbardziej rolniczej dzielnicy polskiej, chłopci nie chcieli ziemi dla siebie. Otóż odpowiedź na wszystkie te pytania w jednym leży zdaniu, a zdanie to jest zarazem kluczem do rozwiązania wszelkich innych zagadek i możliwych dotąd niemożliwości u nas, jest ono tem sanktuarium politycznym, w którym chowano pieczętowanie ten nigdy niezawodny dotąd patriotyczny płaszczyk zwany „solidarnością narodową”, by go w chwilach groźnego niebezpieczeństwa wystawić na widok publiczny i fasynować nim wierzące tłumy. A zdanie to brzmi bardzo prosto: **Spółczesność wielkopolska wierzyło i ufało jednemu dotychczasowemu swojemu kierownikowi w pracy społeczno - narodowej, t. j. duchowieństwu polskiemu!**

Tak jest, duchowieństwo w Wielkopolsce było tym „spiritus movens”, około którego obracało się podczas niewoli niemieckiej całe życie narodu, — ono dawało kierunek i, czy to w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, czy politycznej, wszędzie ono dźwigało ster w swoim ręku. To też dominująca rola, jaką z biegiem lat zajął kler w Wielkopolsce, stała się w obecnych czasach chyba jedyną w swoim rodzaju a znalazła swój odpowiednik w

Likwidacja.

Dyplomacja ugody nie cieszyła się zbyt dobrą opinią wśród ogółu śmiertelników. Metody jej kapłanów, zazdrośnie strzegących tajemnicy swych ołtarzów, nie mogły nigdy wzbudzać zaufania. Zasada, iż politykom wierzyć nie można, była powszechnie też przyjętym przed wojną truizmem.

A jednak, gdy wojna wybuchła, mimo całą ona nieumność do dyplomacji, a niewiary w słowa, padające z trybun rządowych, frazes polityka podjęty został przez ludy jako hasło bojowe, hasło czynu. Tymbardziej, że jednocześnie z oficjalnych trybun, z mównic parlamentarnych i law rządowych popłynęły w świat dawno stamtąd niesłyszane słowa. Trzeba bowiem było wstrząsnąć trzewiami narodów. Trzeba było porwać za sobą ludy, wytworzyć podnieceną, pełną napięcia i wiary w przyszłość atmosferę, sprzyjającą jednolitemu frontowi społeczeństw wewnątrz, a jednocześnie bojowemu nazewnictwu.

Tu już dawne frazesy okazały się zbyt słabe. I oto z ust ministrów, mężów stanu, kierowników urzędów padają słowa, jakby wyjęte z programów najbardziej radykalnych partii społecznych. Samookreślenie narodów — wołają ci, którzy znali dotąd tylko niewzruszoną równowagę polityczną. Liga Narodów, powszechnie rozbrojenie, zniesienie tajnej dyplomacji, kontrola ludów nad całokształtem polityki międzynarodowej — oto program, zda się, przyszłego pokoju. Wytrawne lisy dyplomacji wiedziali jak przemówić do ludów, by wydobyć z nich maximum energii, niezbędnej dla prowadzenia wojny. Do leńniej wody przedwojennej rządowo-parlamentarnej frazeologii dolano kilka kropel czerwonego barwnika. To wystarczyło. Lud ujrzał w programach swych rządów swe dawno wymarzone ideały. Przez wojnę do trwałego pokoju, przez wojnę do wyzwolenia klas, do wyzwolenia narodów, do wolności, braterstwa — oto treść powszechnego entuzjazmu, który ogarnął w pierwszych latach wojny połowę świata.

Lecz oto nadchodził oczekiwany moment końca wojny, chwila twórczego czynu rządów. Tak jest — już tylko rządów. Wojna była zbiorowym wysiłkiem całych narodów: pola bitew usłali chłopcy i robotnicy; w okopach strzeleckich znalazło się miejsce dla kędzierzawych Murzynów i dla Indian z Ameryki i dla kulisów chińskich. Wojna stała się największym tryumfem demokracji, jaki zna świat burżuazyjny.

Lecz sprawę pokoju wzięła znowu w swe ręce dyplomacja.

I oto pokój wybuchł. Tak jest — dosłownie — wybuchł. Był niemińszem uderzeniem piorunu, aniżeli wojna. Ludom trudno bowiem się wyzbyć wiary, tymbardziej, że okupili ją krwią własną na polach bitew, tymbardziej, iż czem okrutniej były uciskane, tym serdeczniej żyły przyszłością.

Liga Narodów! Nieśmiertelny sen ludów o powszechnem braterstwie — liga wolnych narodów — urzeczywistnia się jako liga pięciu mocarstw, które zawiązały kartel dla zgłodniałej eksploatacji świata. Już sam statut Ligi usuwa na bok wszystkie owe — z litością przytłuczone do piersi przez pięciu filantropów świata — małe narody.

Cieszymy się jeszcze chwilowo protekcją wszechpołączonych „grynderów” imperjalistycznej spółki. Jesteśmy jej wszakże potrzebni. Jeszcze Lenin trzyma się mocno w Rosji, a w Izbie Gmin p. Wiston Churchill zmuszony jest przyznać, że „armia gen. Kołczaka walczy w odwrocie”. A jednak czujemy już na sobie do-

broczynne skutki opieki nienarodzonej jeszcze „Ligi”. Kapitał zachodni coraz zachłanniej wyciąga macki swe w stronę Polski, nie mając bynajmniej zamiaru „dokładać” do naszej niepodległości. Bądźmy też spokojni — kapitał zna swój „business”. Potrafi zresztą zabezpieczyć sobie i prawne i faktyczne przywileje. Skąd dziwna ta miłość do Żydów polskich? Oto bowiem na przygarbionych karkach zgnębiętego drobniomieszczaństwa żydowskiego wjeżdża tryumfalnie do Polski misjonarz amerykańskiego kapitału — p. senator Morgenthau...

Imperjum Nowego Świata zna bowiem zasadę „divide et impera” — „dziel i panuj”. Komuż dziś obca jest przedwojenna i wojenna polityka rządu amerykańskiego w Meksyku! Komuż zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie tamtejsze domowe, krwawe bunty i powstania! Było to bowiem konieczne preludium dla zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych celem... „zaprowadzenia spokoju”. Przed wojną były jednak przeszkody. W cieśle imperium amerykańskiego tkwiły bolesne dwie drzazgi: niemiecka i japońska. Rząd amerykański nigdy nie zapominał, iż flota jego spotkała się przed laty w porcie meksykańskim z okrętami niemieckimi. Lecz dziś Niemcy, zdruzgotane, liżą potulnie łapę wujaszka z Ameryki. A Japonia? Z nią po bratersku podzielono się na uczcie zwycięzców. Tobie chiński Kiao-Tchau wraz z Szantungiem, z koleją żelazną, z kopalniami węgla — a mnie złotodajny Meksyk. Umowa stanęła — i oto w statucie „Ligi Narodów” czytamy:

„§ 21. Żadne wymagania niniejszej umowy nie mogą być uważane, jako znoszące moc prawną porozumień międzynarodowych w postaci traktatów rozjemczych lub porozumień dzielnicowych w rodzaju doktryny Monroe, przeznaczonych do zachowania pokoju.”

A więc stara doktryna Monroe’go: „Ameryka dla Amerykanów” triumfuje już prawnie w statucie Ligi Narodów. Dotychczas bowiem była tylko subiektywnym poglądem amerykańskich mężów stanu, do którego bardzo krytycznie odnosili się i europejscy — i ci szczególnie — japońscy dyplomaci. Bo doktryna Monroe — to oddanie całej Ameryki, wszystkich słabszych i drobniejszych państw tamtejszych na łup gieldziarzy i trustarzy Stanów Zjednoczonych, na łup tej całej żarłocznej bandy najlepiej na świecie zorganizowanego kapitału. Delegaci meksykańscy kilkakrotnie zawali do Paryża, błagali, by nie uszczęśliwiać Ameryki zasadą „Ameryka dla Amerykanów”. Naprawdę! Demokracja wersalska okazała się nieustępliwą! Amerykę należy obdarzyć „wolnością”, choćby jej nawet nie chciała; należy zakazać prawnie wszelkiej interwencji w dziedzinie spraw amerykańskich, choćby jej nawet sami Amerykanie najgoręcej pragnęli.

Wolno interwenjować w Rosji, na Węgrzech, w Austrii — ale w Ameryce — wariat tam rządzić będzie odtąd wszechwładnie — w Peru, w Brazylii, w Meksyku — liberalny wuj Sam, wsparty o prawną zasadę świętej, nieetykalnej doktryny Monroe.

Już dziś widoczne są skutki! Sekretarz stanu, p. Polk, oświadczył niedawno senatowi amerykańskiemu, iż już dość długo bawiono się z Meksykiem, iż trzeba będzie przystąpić do radykalnego zaprowadzenia tam „ładu i porządku”. Już pono, jak donosi „New-York Herald” z Waszyngtonu, eskadra dreadnought’ów i kontrołpedowców otrzymała rozkaz popłynięcia w kierunku wybrzeży meksykańskich.

A tymczasem wymienionych na Meksyk Chinczyków przyciska do piersi przez Ligę Narodów naznaczona im opieka. W Chinach bowiem, w Kiao-Czau, porządek zaprowadzać ma Japonia. Próżno „sprzymierzone” Chiny zanoszą protesty przed areopag paryski. Opie-

Endecja i kler w Poznańskim.

(Projekt autonomizacji republiki polsko - niemieckiej).

Dla kogoś nieświadomego stosunków u nas, w Wielkopolsce, a przyzwyczajonego do oceny tychże jedynie na podstawie oznak zewnętrznych, na podstawie od czasu do czasu dokonywujących się faktów politycznych, bez wnikania w istotę przyczyn i skutków tych faktów, wydawać się musi, że Wielkopolska to nie do zdobycia twierdza reakcji polskiej a przedewszystkiem endecji, która pod zmienioną zresztą firmą — endecji — jednoczy w sobie wszelkie kierunki dotychczasowego społeczeństwa politycznego w Polsce, nadając mu zarazem ton i kierunek. Atoli dla człowieka, który, urodzony i wychowany tutaj, nie przechodził w życiu obok wielkich zagadnień i przeobrażeń natury polityczno - społecznej, tak na wschodzie jak na zachodzie, bez zainteresowania się niemi, a który poza tem potrafi trzymać rękę na pulsie politycznym, swego narodu, jasnym jest, że podobny sąd o Wielkopolsce jest zgola błędny. Przeciwnie, twierdząc stanowczo i pewnie jestem, że niedaleka już przyszłość słowa te moje potwierdzi, że wielkopolskie to odłam społeczeństwa naszego „par excellence” demokratycznego, i że nigdzie indziej w Polsce tak, jak właśnie tutaj idea ludowladztwa nie znajdzie gruntu dla siebie bardziej podatnego.

Czemże więc tłumaczyć sobie obecne odrętnienie i zacołanstwo polityczne społeczeństwa wielkopolskiego? Czem tłumaczyć takie

ambicje każdej rodziny chłopskiej czy robotniczej, by „mieć choć jednego księdza w rodzinie, bo wteńczas ci bieda nie dobodzie”. Cóż dziwnego więc, że w chwili wielkiego przełomu dziejowego całego społeczeństwa wielkopolskiego zwrócone były w pierwszej linii ku swoim duchowym przodownikom, ku tym, od których zwykli byli, aż dotąd, zawsze słyszeć słowa, owiane głębokim duchem patriotycznym i miłością ludu, ku tym, od których jedynie, dzięki kagańcowym prawom wyjątkowym, mogli w kościele nabywać duchowego pokarmu w ojęzycznym języku, ku tym zresztą, którzy w ciężkich dniach niewoli byli prawie jedynymi opiekunami, bo inteligencja nasza włącznie z ziemianami losami ludu robotniczego zajmowała się o tyle tylko, o ile głosy jego przy wyborach były im potrzebne.

Kler czuł znaczenie i potęgę swoją, lecz równocześnie rozumiał doskonale, że nie można iść przeciwko fali dziejowej, że przeciwnie trzeba iść razem z nią a w stosownej chwili starać się zresztą opanować, bo inaczej ona przejdzie ponad nimi i w zwycięskim pochodzie kroczyć będzie dalej na szlaku ludzkości wbrew ich życzeniom i tendencjom. Trzeba było więc wyrzec się dotychczasowych tak nitych stosunków z obozem szlachecko - zachowawczym, jako zupełnie już niepopularnym, a zamiast na to wnieść w bliższy kontakt z tą grupą, która, jak się zdawało, obejmie władzę w Polsce, t. j. narodową demokrację. I otóż wszystkie sukcesy polityczne, jakie od rewolucji listopadowej endecja odnosiła w Poznańskim, były faktycznie zwycięstwami kleru poznańskiego, nie zaś jakiej grupy politycznej, najmniej zaś endecji, jak to dalszy rozwój wypadków jasno wskazuje. Już bowiem podczas wyborów do Rady miejskiej w Poznaniu w marcu r. b. zaryso-

wał się pewien rozłam pomiędzy obozem narodowo - robotniczym a endecją, który jeżeli nie wyrósł w czerwcu przy wyborach do Sejmu do zupełnego rozbratu, to jedynie znowu dzięki usilnemu staraniu kleru. Rozumieli oni bowiem doskonale, że w razie rozłamu trzeba się będzie klerowi jasno zdeklarować albo za listą robotniczą przeciwko endecji, co mu było narazie niedogodne, albo też za listą endecji przeciwko robotnikom, co znowu było niebezpieczne, bo groziło ewent. utratą kredytu moralnego u ludu. Z wielką więc maestrią i machiawelistycznymi zdolnościami zabrano się przeto do przeprowadzenia kompromisu, owocem czego było nowe „zwycięstwo endecji” oraz opanowanie klubu N. Z. R. i ich organu „Prawdy” w Poznaniu — przez księży. Ale wypadki idą dalej a ludzkość nauczona doświadczeniami twardej szkoły wojennej nie pozwala się już karmić frazesami, ale żąda czynów. Agitacja P. P. S., podczas obydwoch kampanii wyborczych przeprowadzona, zaczyna powoli wydawać owoce a wielka dyskusja w Sejmie w sprawie reformy rolnej, oraz fakt, że posłowie wielkopolscy głosowali w tej sprawie z panami i księżmi przeciwko klubowi chłopskiemu i robotniczemu, zaczyna oświetlać oczy ludowi wielkopolskiemu. I charakterystycznym dla naszych stosunków jest fakt, że pierwszy odruch gniewu ludu zwraca się nie przeciwko winnej partii politycznej, nie przeciwko głównemu meniom i przywódcom politycznym, ale przeciwko — księżom! Hasła „precz z polityką w kościele”, „precz z księżmi w polityce” i t. p. zaczynają o raz to częściej rozbrzmiewać pomiędzy spokojną dotychczas społecznością wielkopolską, zaś spontaniczne odruchy niezadowolnienia wybuchające to tu, to owdzie, są dowodem naddążającej burzy a zarazem nowym przykładem, że

ka japońska jest konieczna, bo, jak wykrył przed paru miesiącami japoński ambasador — Chiny są narodem do gruntu podatnym dla idei bolszewickich.

Zato niedawno jeszcze broniła Japonia serdecznie swoich kontynentalnych krewników. Chodziło o dopuszczenie „rasy żółtej“ na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Ustawa amerykańska dotychczas wyklucza żółtą imigrację. Amerykańscy politycy obawiają się bowiem, aby wsparta na niezwykle szybko rozplądniacym się żółtem wychodźstwie dyplomacja japońska nie rozpoczęła intrygi przeciwko Stanom Zjednoczonym. Nie mają bynajmniej ochoty, aby za lat kilkanaście do państwa ich zjechała misja japońskich Morgenthauów pod pozorem zbadania sprawy ucisku i wyzwisku żółtej rasy w Ameryce.

I sprawę równouprawnienia ras demokracja i idealista Wilson zdjął z porządku dziennego!

„Niższym rasom“ — żółtej, czarnej i czerwonej — równe prawa przysługują tylko w okopach strzeleckich, w ogniu granatów i szrapneli! Dziś — pokój! Likwiduje się wojna! Likwiduje się frazeologia wojenna, w kącie idą bojnie obłeczniki i zapowiedzi!

Nędzny Murzyn nasłuchiwał się we Francji pięknych mów i zapewnień. Przemawiali doń najpotężniejsi mocarze świata. Dowiedział się, że jest człowiekiem, że walczy w imię najszlachetniejszych ideałów ludzkości — Wolności, Równości, Braterstwa... A oto wraca za ocean i tam znów widzi się tylko dawnym, pogardzanym przedstawicielem „rasy niższej“ — niższej od rasy pana Morgenthaua. Więc wzbiera znów fala przytłumionej rasowej nienawiści. W samym Waszyngtonie, w czasie rozruchów między białymi a czarnymi, poległo w ciągu jednego dnia 20 osób, zaś kilkaset zostało rannych.

A gazety amerykańskie ogłaszają, że to tylko przejaw... agitacji bolszewickiej!

Irlandczycy walczą o wolność, o niepodległość — to bolszewizm!

Gruzini zmagają się z najazdem dzikich watah kozaków Denikina — to bolszewizm!

Ludy biorą na serio wojenne frazesy swych polityków i dyplomatów — to bolszewizm!

Oto likwidacja wojny, likwidacja jej wszystkich moralnych wartości przez zwycięską burżuazję. Zyg.

O opiece nad inwalidami.

(Dokończenie).

Sprawa Ekspozytury w Piotrkowie.

Ekspozytura poprzyjmowała funkcjonariuszy, nie inwalidów kwalifikowanych. Tymczasem zgłaszających się ukwalifikowanych kancelistów inwalidów odsyłała do prywatnych instytucji lub szpitali na posady po K. 200—250, podczas gdy kobiety w Ekspozyturze, zazwyczaj bez żadnych kwalifikacji pobierają do 400 mk. miesięcznie. Innych inwalidów ludzą obietnicami (np. inwalidę Zygmunta Mamota ludzono 4 miesiące), pomimo, że Ekspozytura obsadziła w tym czasie kilkanaście posad. Magazynier w schronisku dla inwalidów Kozielski, wypożyczył ubranie (palto, bieliznę) od inwalidy w schronisku i ulotnił się. Po sprawdzeniu magazynu stwierdzono brak towarów na kilka tysięcy marek, między innymi sto kilkadziesiąt paczek lepszego tytoniu, podczas gdy poprzednio inwalidom, proszącym o tytuł, odpowiedziano, że dla inwalidów tytoniu nie ma, a jest tylko dla funkcjonariuszy Ekspozytury. Magazynier ten był inwalidą, protegowanym przez kierownictwo Ekspozytury. Na miejsce po nim opróżnione przyjęło znowu protegowanego nieinwalidę. Zarządzający schroniskiem jest bogaty właściciel składów maszyn nieinwalida Chruscielski, który także inwalidom czyścił sobie buty. W schronisku dla inwalidów mieszkają prócz zarządzającego schroniskiem, u-

rzednik gospodarczy, zajmujący 2 pokoje z kuchnią i buchaltem. Urzędnik Ekspozytury Rosenblatt chodził w towarzystwie dam po cukierniach i restauracjach, zabawia się w najlepsze, a gdy przyjdzie do płacenia przedstawia się płatniczemu jako urzędnik Ministerjum Spraw Wojskowych i każe zgłosić się po zapłatę do Ekspozytury, podobnie wymusza w sklepach pożyczki, groząc w razie oporu represjami ze strony Ekspozytury. Pan ten przychodzi do biura nieraz już o godz. 5 pp., urzęduje do 7-ej, a pracuje wogóle 2—3 dni w tygodniu. Kierownik Ekspozytury Lilpop nie chce jednak pana Rosenblatt oddać, bo, jak twierdzi, jest to urzędnik „zaufany“. Trzech urzędników Ekspozytury, mianowicie: wspomniany już p. Rosenblatt, Bratnicki i Wronkowski zostali niedawno wzięci do wojska, jednak Ekspozytura reklamowała ich, jako „niezbędnych“ pomimo, że inwalidzi, mogący zająć miejsce wziętych do wojska, giną z głodu i nie mogą znaleźć pracy. W tartaku dla inwalidów wyrzucono inwalidę-mechanika Rudzkiego, a na jego miejsce przyjęto niefachowego, nieinwalidę — protegowanego przez byłego właściciela tartaku. Co do tartaku zaznaczyć należy, że kupiono ten tartak — aczkolwiek niema doń zupełnie dostępu, pomimo, że w tym samym czasie był do sprzedania inny tartak z komunikacją wąskotorowej kolejki. Dlaczego go nie kupiono narazie, niewiadomo. Dość, że obecnie tartak dla inwalidów stoi, a rządowe drzewo tnie prywatny tartak, położony przy koleje. Do stanięcia tartaku dla inwalidów przyczyniło się w znacznej mierze złe traktowanie interesantów chłopów przez zarząd tartaku. Przy zakupie maszyn dla warsztatów stolarskich, tokarskich i ślusarskich zakupiono maszyny bez części składowych, zdalne nie do użytku, ale na szmelc. Personel Ekspozytury jest bardzo liczny, to też, korzystając z każdej nieobecności kierownika, bawią się w najlepsze, inwalidów zaś niezadowolonych po kilka dni, bo to albo kasjerki niema, albo też kto inny „wyszedł i dziś już nie wróci“. Z powodu wyrzucenia inwalidów z tartaku, złego traktowania inwalidów przez zarząd tartaku i przez pomocnika kierownika Ekspozytury p. Millera, który nazywa inwalidów „bolszewikami“ i każe im po odszkodowaniu iść do Rosji z powodu złego stanu sanitarnego schroniska, wreszcie z powodu złego traktowania inwalidów w Ekspozyturze, z powodu tego inwalidzi w schronisku po trzy miesiące nie otrzymali bielizny, że wbrew przepisom nie wydawano mydła, że na komisję wojskową-lekarską kazano im czekać po 4 miesiące, z powodu tego, że w tartaku płacono inwalidom o ¼ mniej niż innym robotnikom, że przy domaganiu się podwyżki oświadczono, że kto nie chce robić, może odejść, a znajdują się robotnicy nieinwalidzi, inwalidzi urządzili zebranie i wysłali delegację do kierownika Ekspozytury z żądaniem polepszenia warunków bytu. Kierownik przyrzekł wysłać te żądania do Warszawy. Po tygodniu przeprowadzono do schroniska i tartaku policję i wojsko z rozkazem aresztowania jednego z delegatów, ale wobec oporu ogółu inwalidów zaniechano tego. Inwalidom oświadczono, że do 7 wieczór mają schronisko opuścić, inwalidzi jednak oparli się i wysłali delegację do Warszawy. Delegacja udała się do wiceministra Majewskiego i przedstawiła mu sprawę. Wiceminister przyrzekł wysłać komisję. W międzyczasie żandarmerja z rewolwerami w rękach, wyrzuciła inwalidów ze schroniska na bruk. Inwalidzi trzy dni spali po ogródach i w lesie i nie nie jedli. Na komisję przyjechał p. Bogacki. Ten przyjechał do Ekspozytury i z panem Lilpopem zwizytował schronisko i tartak poczem wezwał delegatów inwalidzkich, którym przyrzekł poprawę stosunków (inwalidzkich). Następnie urządził sobie p. Bogacki wycieczkę do Sulejowa wraz z p. Lilpopem i wrócił o 8-ej wieczorem, by o 9 odesłać do Warszawy. Przed odjazdem inwalidzi otoczyli kołem p. Bogackiego i domagali się załatwienia sprawy, ale otrzymali odpowiedź, że tę sprawę pozostawia p. Lilpopowi. Po odejściu p. Bogackiego p. Lilpop o 10 wieczorem zjawił się w bramie schroniska i oświadczył czekającym inwalidom, że o ile się zgodzą na stare warunki, to on ma rozporządzenie otworzyć

czelną Radą Ludową w Poznaniu. Na wieczną chlubę społeczeństwa polskiego i prasy jej w Prusach zach. zanotować trzeba fakt, że ono planom tym z żywiołową wprost siłą się przeciwstawiło, skazując zgór w ten sposób projektów na zagładę.

Panom Korfantym et cons. atoli nie przeszkodziło to pomimo wszystko publicznie z projektem tym wystąpić, co ze strony Nacz. Rady Ludowej spowodowało „sprostowanie“, że projekt ten nie jest oficjalnym jej projektem, a zaś ze strony organów endecji charakterystyczną zmianą, że „poseł Korfanti nie jest członkiem stronnictwa nar.-demokr.“. Nie wiadomo wprawdzie, kto kogo nie chce czy Korfanti endecji, czy endecja Korfante, ale to wiadomo dzisiaj już na pewno, że autonomii Korfantowskiej nikt nie chce, poza nim naturalnie i jego przyjaciółmi z niemieckich „Volksratów“. Czy ta „niechęć“ z wszystkich stron równie szczerą jest, — nad tem daloby się jeszcze dyskutować.

Pewnem jest atoli, że endecja w Poznaniu znowu raz ustąpić musiała przed tą siłą wyższą, która, aż dotąd, niepodzielnie u nas rządziła, t. j. klerem i pewnem jest dalej, że, w miarę przesuwania się tegoż ostatniego, co raz to bardziej ku stronnictwu ludowemu i robotniczemu, co stanowi w naszych warunkach absolutną konieczność dla niego, będzie osamotnienie endecji coraz to większe a przy ewent. niewytrzymaniu nowej próby „solidarności narodowej“ zejdzie ono z widowni politycznej zupełnie.

schronisko, zgłodniałym inwalidzi zgodzili się na wszystko. Zatem zapanowały z powrotem stosunki dawne, oto jakie skutki miała komisja pana Bogackiego.

Sprawa Poniechówka.

W listopadzie 1918 roku utworzyła się Sekcja Opieki kolonji dla inwalidów w Poniechówku. W kolonji tej do marca 1919 roku inwalidów wcale nie było, ale administrację składało 25 ludzi pod kierownictwem lekarza-dentysty Strojnowskiego, którym płacono pensję do 600 marek miesięcznie, począwszy w górę. W marcu 1919 roku przysłano do kolonji 5-ciu ociemniałych inwalidów. Stało się to 3 marca. Inwalidzi ci niedostatecznie karmieni i nie zaopatrzeni przez zarząd kolonji w bieliznę, trzykrotnie się zwracali do komendanta kolonji z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy. Pułkownik-dentysta-lekarz Strojnowski przybył wreszcie do baraków inwalidzkich i zaczął przemawiać do ociemniałych inwalidów, nie uprzedzając ich wcale kim jest. Gdy jeden z inwalidów zapytał się kim jest — p. Strojnowski zaczął mu milczeć, na co otrzymał odpowiedź, że nagabywany nie jest psem, by miał milczeć. Posypały się z obu stron obelgi, za co wina spada tylko na pana dowódcę, który nieaktownością swoim wywołał zajście. Skutkiem tego oddano owych pięciu ociemniałych pod sąd wojenny. Aresztowanych oddano do Modlina, skąd po 4 dniach odestawiono do Warszawy, gdzie pozostawiono pod nadzorem w schronisku na Słiskiej Nr. 18. Nadzór ten trwał kilka tygodni. Do sądu nie doszło tylko dlatego, że minister spraw wojskowych przyznał się do prośby Związku o zdjęcie odpowiedzialności z okaleczonych, ciemnych inwalidów. Na żądanie administracji kolonji przelania komisji śledczej, która zbadała stosunki, komisja po dłuższych zabiegach zjechała. Dowódcę kolonji zawieszono w urzędowaniu, miano przeprowadzić jeszcze powtórne śledztwo, ale do niego nie doszło. Związek zwrócił się do Szefa Sekcji Opieki o zmniejszenie administracji kolonji do rozmiarów normalnych i zastąpienie inwalidami o stosownych kwalifikacjach funkcjonariuszów nieinwalidów, wskutek czego szef Sekcji Opieki wydał rozporządzenie, znoszące oddział ochrony, zaczem zwolniono zdjętych w tym oddziale od pół roku 3 nieinwalidów i 5 inwalidów, żadnego funkcjonariusza nieinwalidę inwalidą nie zastąpiono. Zwolnionym inwalidom oświadczone, że powinni zwrócić się do szefa Sekcji, który natychmiast da im posady. Jednakże żaden z tych pięciu wydalonych posady nie otrzymał, ludzie ci poniewierali się i głodowali tak dalece, że jednego z nich por. wojsk gen. Hallera, Szymonowski Stanisław, ramiono w głowę, sprawa ta doprowadziła do nerwowego ataku, spotęgowanego głodem i oświadczeniem szefa Sekcji, że usunięto ich z powodu demoralizacji i złego zachowania subordynacji, że znajdują się pod śledztwem i będą oddani pod sąd. Nieszczęśliwego oficera inwalidę pogotowie ratunkowe w stanie bardzo ciężkim odestawiono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dopiero po ciężkiej caloniesięcznej walce między życiem a śmiercią, przyszedł chory do siebie i dopiero wtemczas odesłano go z powrotem do kolonji. Na żądanie Związku, by inwalidom udzielono w tej sprawie wyjaśnień, szef Sekcji odpowiedział, że śledztwo jest w toku, a po jego ukończeniu Związek zostanie zawiadomiony o wyniku. Jednak dotychczas p. Bogacki żadnej odpowiedzi nie dał. W kolonji tej nie zmieniło administracji, inwalidów traktuje się jako istoty niższego rzędu i daje się im to zawsze odczuć. Robotnicy inwalidzi mają wynagrodzenie niższe od robotników nieinwalidów. Ostatecznie kolonja, mieszcząca ledwie 40 ludzi, posiada 12 ludzi administracji, opłacanych przez państwo. Wskutek tego koszt utrzymania inwalidów wzrasta wprost nieproporcjonalnie.

Chłasnienia.

A co będzie z poezją i z literaturą?...

...Z rozczulenia aż miałem atak histeryczny, Na wieść, że Sejm uchwalił dla sztuki plastycznej

(Hej, dopiero to będzie przy kasach „ogonów“!) Nie bagatele, brachu: marek sześć milionów!...

Sejm obchodził nie tylko los malarzy-ssaaków!... On się troszczy o zdrowie nawet ryb i raków!... I już wodna komisja nam wywodzi treny: Co będzie, gdy rak w stawie dostanie mi-greny?...

A o poetach, czeku, milczenie napawa!... Jakby ktoś posłom w Sejmie geby zamuro-wał!...

I, nie szcędząc rzeźbiarzom marmurów ka-resu, Chęć, żebyśmy chodzili bez męskiego des-sous!*)...

Więć artyści - plastycy, zarówno jak raki, Mają „glik“!... A poet, największe zdechłaki, Niech zdychają do reszty od życiowych różeg!... Dobrze, gdy im pod trumnę da się ręczny wózek!...

. Czy nie tak, Sejmie?... Tedy, na letnich wy-wczasach, Lapiąc raki, w zagiętych do kolan portasach, Pomyslcie, śród sportowych przebiegów,

finezji, Ze coś trzeba uczynić także dla poezji!... P. S.

...Taki jest ze mnie, brachu, marzyciel - „kul-parek“, Ze wciąż czekam na moje trzy tysiące marek Za „Chłasnienia“, frajerze, z Ministerjum sztuki!...

Lecz zobacz ja pewno dopiero me wnuki!... Wacław Wolski.

*) Bez męskiej halki, brachu! Nie śmiem na pisać: bez gaci, boby, jeszcze Pro-arte zemdiało z wrażeń!

II nadzwyczajny Zjazd Kolejarzy w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

W poprzednim sprawozdaniu z pierwszego dnia obrad, zostało opuszczone przemówienie powitalne kolejarza ze Śląska Cieszyńskiego, kol. Łukasza Augustyniaka. Wzywał on do obrony ludu i kolejarzy zorganizowanych (1800 osób) w Związku.

Sprawozdanie zarządu zajęło około 3 godz. czasu. Ujmując sprawę rzeczowo i obiektywnie. Zjazd wysłuchał sprawozdania z powagą, uchwalił, że krytyka odbywać się powinna oddzielnie nad całością i poszczególnymi częściami. Sprawozdanie kasowe odczytuje skarbnik M. Nakomiczny. Na 1 lipca r. b. bilans wynosi 1,041,220 mk. i 243,165 koron. Z poszczególnych zasługują na uwagę pozycje: Rachunek wkładów członkowskich wyraża się w cyfrach 145,799 mk. i 121,723 kor., wydawnictwo „Kolejarz Związkowiec“ 58,282 mk. Utrzymanie personelu biurowego 88,780 mk. Dyety 61,512 mk. i 7,405 kor. Członków opłacających składki Związek posiada w poszczególnych dystryktach: Warszawskiej w 40 kołach z górą 40,000; Krakowskiej w 22 kołach 17,000; Radomskiej w 7 kołach 12,000; Lwowskiej w 6 kołach 5,000; Stanisławowskiej w 1 kole 1200 i na kolejach dojazdowych prywatnych w 4 kołach 1500 członków. Koleje dojazdowe państwowe włączone są do poszczególnych dystryktów.

Nad sprawozdaniem ogólnym dyskusji z młotem wyjątkami nie było; 2 mówców z lewicy napada na zarząd, zarzucając mu ugodowość i brak szczerości w pamiętnym dniu strajku 18 maja; prawica zaś wysłała 1 mówcę, który czyta z kartki wykład, pełen zwrotów patetycznych, broniący administrację.

Prócz niego około 20 mówców miało chęć przemawiać nie w porządku obrad, i tylko zawzięcie niepopieranej energii przewodniczącego udało się uniknąć powodzi mów, zakończonych przyznaniem zarządowi ustępującemu zarządowi.

W międzyczasie na wniosek zarządu wybrano komisję (matkę), uzgadniającą kandydatów do przyszłego zarządu po trzech z każdej dystryktu. Załatwiono na osobistą interpellację p. Klema znaną sprawę jego wystąpienia w kwestii postawionych żądań pracownikom węzła warszawskiego, do rozstrzygnięcia której wybrano komisję z 3 osób, która uznała winnym p. Klema w niesubordynacji i wykluczenie z przedstawicielstwa na zewnątrz, zawyrokowane przez Wydz. Wykonawczy Związku, zatwierdziła. Zjazd to orzeczenie przyjął do wiadomości. W debatach nad poszczególnymi sprawozdaniami zarządu zasługują na uwagę sprawy następujące:

1) O 8-godzinny dzień pracy. Sprawozdanie daje kol. J. Gryłowski, wyjaśniając, że wypracowane przez zarząd podstawy o zastosowaniu na kolejach 8 godz. dnia pracy złożono do uzgodnienia w Min. Kolei. Rzeczowej krytyki nie było.

2) O pragmatyce służbowej, podstawy której wyjaśniał prezes Krzeszewski. Wypowiadał życzenia: kol. Nowakowski, by ludzie zdolniejsi mogli awansować, pomimo niedostatecznego cenzusu naukowego, stawiając za przykład angielskie stosunki, w których awansownicy zostali administratorami i czyniąc zarządy zarządowi Związku, że nigdy nie uwzględnił tego rodzaju sprawy. Kol. Gryłowski Józef mówi, że urzędnicy z Małopolski wypracowali pragmatykę służbową nie do przyjęcia, przeciw której zarząd Związku zaprotestował.

W sprawie statutu Związku mówcy żądali, by wprowadzić przymus należenia i włączenia zdeklarowanej solidarności ogółu kolejarzy z całą klasą pracującą (Ostrowski). Wyrażono życzenie (kol. Błiski), by Zarząd Główny opierał się na sekcjach fachowych. Wnioski w tych sprawach odesłano do uzgodnienia do komisji wniosków. Komisja ta zakwalifikowała 40 wniosków do rozpraw na zjeździe, 50 do przyjęcia, resztę zaś ma załatwić zarząd Związku.

W sprawie uwolnionych bez śledztwa zabiera głos prezes Związku kol. Sułkowski, w swojej sprawie odczytuje list ministra kol. wyjaśniający, że p. minister uważa sprawę uwolnienia za osobistą. Jedno z lepszych przemówień wygłosił kol. Puchałski, zaznaczając, że załatwienie sprawy osobistej ministra przy użyciu tak drogiej nam instytucji jak nasz związek, tego panteonu naszych dążeń i pragnień w walce o poprawę bytu pracowników kolejowych, nie może być dopuszczalne w żadnym państwie obecnie. Uwolnienie takie jest to raucanie ognia na bezce z prochem, by wywołać wybuch. Zabrał głos następnie p. Dylewski, delegat Kolei Ministerjalnego, postawił wniosek, by zjazd zwrócił się do ministra o przyjęcie kol. Sułkowskiego, poczem jeszcze raz zabrał głos kol. Puchałski i skrytykował przemówienie p. Dylewskiego. Zjazd jednogłośnie przyjął wniosek Puchałskiego, by zarząd zwrócił się do Komisji Komunikacyjnej w Sejmie.

Omawiano jeszcze o przeznaczeniu daru 100 tysięcy marek prezesa ministrów p. Paderewskiego. Przeciw przyjęciu wypowiedział się tylko 1 mówca, a 152 głosami przeciw 30 przeszedł wniosek zarządu Związku, by dar przeznaczyć na cele kulturalno-oświatowe.

O rezultatach wyborów Kół Okręgowych (dystryktowych), o uchwałach wniosków i zakończeniu zjazdu podamy sprawozdanie jutro.

Dla czego nie w obozie jeńców?

W klasztorze Kamedulów na Bielanych pod Krakowem przebywa od miesiąca, czarnej sławy działacz na Podlasiu, apostoł prawosławia, autor oderwania Chełmszczyzny od „Prywisiłnaja“, metropolita Eulogiusz.

Czy klasztor polskie są odpowiednim więzieniem dla zjadłych wrogów Polski? Czy może czarna międzynarodówka jest obowiązana ratować brata-mnichę z niewygód obozu koncentracyjnego?

Za co takie przywileje?

Endecki Glasenapp.

Aby dowieść, że potrafia „rządzić“ nie gorzej od swych mistrzów Prusaków, endeckie poznańskie starają się prześcigać ich w gorliwości. Pielęgnują też zbrożnie język hakatystów, uwidnający bardziej subtelnie wszystkie drgnięcia duszy policyjnej, aniżeli mniej wyrobiony pod tym względem język polski. Różnica polega jedynie na tem, że szkany Prusaków stosowane były do „przeklętych Polaków“, obecnie zaś Polak z pruskiej duszy stosuje je do Polaków innych, aniżeli on, przekonań politycznych.

Pan Rzepecki, prezydent policji w Poznaniu, ukarał p. Anders, właścicielkę sali „Flora“ w Poznaniu, grzywną w wysokości 150 mk. za to, że pozwoliła na odbycie w sali tej zebrania wyborczego w d. 21 maja r. b., bez uprzedniego zameldowania w policji. Otóż wiadomo, że w okresie wyborczym zebrania przedwyborcze wolne są od meldowania, z czego korzystała, oczywiście, i partja nasza, która urządziła we wspomnianej sali trzy zgromadzenia przedwyborcze w d. 18, 19 i 21 maja. Na pierwszych dwóch zebraniach przemawiał tow. Moraczewski, trzecie odbyło się bez jego udziału. Żadne z tych zebrani nie było meldowane. I oto spodobało się p. Rzepeckiemu wystosować do p. Anders następujące pismo:

Polizei-Präsidium
Nr. 584.

Posen, den 23 Juni 1919.

Polizeiliche Strafverfügung.

Gegen die Inhaberin des Lokals „Flora“ Frau Marta Anders wohnhaft in Posen Augustaviktoriastrasse 3, wird, weil sie am 21 Mai d. J. eine Versammlung, in welcher öffentliche Angelegenheiten erörtert und beraten wurden, und die polizeilich nicht angemeldet war, abhalten Hess, wegen Uebertretung des § 1 des Gesetzes von 11 März 1850 eine Geldstrafe von Mk. 150 festgesetzt, für die im nicht Beitreibungsfalle für je 5 Mk. ein Tag Haft tritt.

Beweismittel: Polizeibeamte.

Gegen diese polizeiliche Strafverfügung kann binnen einer Woche nach der Zustellung bei der unterzeichneten Polizeibehörde oder bei dem Standgericht Posen auf gerichtliche Entscheidung angegangen werden. Die Geldstrafe sammt den Kosten ist binnen einer weiteren Woche bei den hiesigen Polizeikasse Zimmer 18 einzuzahlen, andernfalls Zwangsbeitreibung erfolgt.

Kassenstunden zwischen 9 und 12 Uhr vormit-tag.

Der Polizeipräsident
gez. Rzepecki.

Kosten § 62 G. K. G.
v. 25. 7. 10. Mk. 6,90

Zugestellt am:
1. 7. 19
durch Szezepaniak.

(Stempel)
= 156 Mk 90
erhalten
Posen, den 4. 7. 1919
Polizei-Kasse.

Pierwszy ustęp w tłumaczeniu polskim brzmi:
Policyjne rozporządzenie karne.

„Nakłada się na p. Martę Anders, właścicielkę lokalu „Flora“, zamieszkałą w Poznaniu przy ul. Augusty Wiktorji 3, karę w wysokości 150 marek za przekroczenie § 1 prawa z dnia 11 marca 1850 r., ponieważ dopuściła do odbycia zgromadzenia, na którym roztrząsano sprawy publiczne bez zawiadomienia na policji. W razie nieuiszczenia kary, zamienia się każde 5 marek na 1 dzień aresztu“.

Oto więc Glasenapp poznański powołuje się na jakieś prawo z 1850 roku, aby wyrzucić zemstę swą na partję naszą, za protest, wniesiony przez nas przeciwko wyborom poznańskim. Oto „zwycięska“ partja rządząca szukaniami i represjami chce zdławić ruch socjalistyczny, o którym tak lekceważąco się odzywa, a którego tak się obawia. Głupcy! Ruch socjalistyczny będzie rósł, rozwijał się i zwyciężał, a pamięć o Rzepeckich zaginie, jak pamięć o Skołanach, Beselerach, Glasenappach.

Kolezaka — Czesi — Koalicja a Targowica
endecka...

Koalicja już podobno zamierza poświęcić swą nową sojuszniczkę na rzecz starego przyjaciela, niedźwiedzia rosyjskiego. Narazie Galięja Wschodnia ma wejść w skład wielkiej zjednoczonej Rosji.

„Narodni Listy“ czeskie piszą o „narodzie rosyjskim“ ujarzmionym przez Polaków w Galięji, w 170 numerze: „Jeśli Kolezaka wkroczy do Lwowa (!!!) cały lud rosyjski w Galięji przyjmie go z otwartymi ramionami“...

A Grabski mu zapewne złota szablę zaofiaruje...

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Gen. z dn. 5 sierpnia.

Front Litewsko-Białoruski: Na odcinku Rakowa udało się nieprzyjacielowi wtargnąć chwilowo w kilku miejscach do naszych linii. Oddziały nasze odrzuciły jednak kontratakami nieprzyjaciela odzyskały dawne stanowiska. Na całym froncie ożywiona obustronna działalność bojowa oddziałów wywiadowczych i silna akcja artylerji. Na odcinku Prypeci zaatakowali bolszewicy, wspierani ogniem artylerji nasze linie na wschód od Łachwy. Walka w toku.

Front Galicyjski. Oddziały nasze śmiałym wypadem zajęły wieś Łopuszno. Nieprzyjaciel wycofał się, pozostawiając 20 zabitych i rannych i 4 jeńców. Na reszcie frontu bez zmian.

W z. Szefa Sztabu Gen. Haller, pułk.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Głównego dowódcy.

Front północny: Pod Zagajewicami ogień z karabinów i kulomiotów. Również odparto tam patrole niemieckie. Poza pojedynczymi strzałami w okolicy Radwoniek i Romanowa spokój. Podczas wczorajszej strzelaniny niemieckiej na Wrzeszczynę padło 120 ciężkich granatów.

Front zachodni: Na Krzyżkówkę silny ogień nieprzyjacielskich kulomiotów i 4 miny, zresztą prócz zwykłej strzelaniny spokój. Pod Rączyskiem i na południe od Brenna odparto patrole niemieckie.

Front południowy. Prócz strzelaniny z kulomiotów w okolicy Czarnego Lasu na całym froncie spokój.

Na Górnym Śląsku.

Poznań, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Wbrew doniesieniu jakoby z Górnego Śląska zaczęto wycofywać Grenzschutz, naczelną komenda śląska ogłasza, że nie może być mowy o przedwczesnym opróżnieniu Śląska i o wycofywaniu lub zmniejszeniu liczby Grenzschutzu. Opróżnienie nastąpi dopiero po ratyfikacji pokoju przez trzy wielkie mocarstwa; przedtem nie zostanie wycofany ani jeden żołnierz z Grenzschutzu. Spół wycofania będzie ustalony przez wojskowe i komisję ententy. Opróżnienie nastąpi tak, ażeby ludność ani jeden dzień nie pozostała bez opieki wojskowej.

Pisma niemieckie donoszą także, że wojska Grenzschutzu nie usuną się z powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego i międzychodzkiego. Przeciwnie w tych dniach przybędą tam świeże posiłki Grenzschutzu.

Poznań, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Z mowy znanego dyktatora Górnego Śląska, Hoersinga, którą wygłosił on na piątkowym posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Weimarze, należy przytoczyć poniższy ustęp: Powiedziano, że można oderwać Górny Śląsk od Prus, nie popełniając zdrady stanu. Jest to fałsz. Jeszcze obowiązują prawa i ustawy, także ustawa o zdradzie stanu. Ale stwierdzam, że na Górnym Śląsku nie ujawnia się większe dążenie w tym kierunku; co najwyżej zaznacza się dążenie przemiany Śląska w samodzielną republikę, do czego zmierzają nie szerokie warstwy ludności, lecz garść kapitalistów, przemysłowców i wielkich właścicieli ziemskich. Robotnicy i stan średni nie mają z tem nie wspólnego. Górny Śląsk wie bardzo dobrze, jakie straty będą musieli ponieść robotnicy i stan średni, jeżeli ta ziemia będzie odłączona od Prus. Wszyscy wiedzą, iż wówczas dostaną się pod opiekę Polski lub ententy. Naród będzie się bronił przeciw temu do upadłego.

Po Hoersingu przemawiał minister spraw wewnętrznych Heine, który powiedział: Niepodobna absolutnie zgodzić się na utworzenie osobnej republiki z Górnego Śląska. Rząd pruski poczynił już olbrzymie ustępstwa co do języka polskiego w szkole i co do obsadzania urzędów przez Polaków. Jeden z projektów posunął się nawet tak daleko, że zaproponował wprowadzenie do sądów języka polskiego. Rząd zwrócił się nawet do niektórych posłów śląskich w sprawie przeprowadzenia reformy administracji. Ale dla niektórych kół to było za mało, żądano natychmiastowego utworzenia samodzielnej prowincji lub samodzielnego państwa i grożono w przeciwnym razie, że będą głosować za Polską, ale przeciw i samodzielną taką republikę musiałaby przejść pod administrację ententy czyli innemi słowy pod administrację polską. Przestrzega zatem przed tworzeniem samodzielnej republiki.

Nabunki niemieckie.

Warszawa, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Stwierdzono, że Niemcy wbrew postanowieniom traktatu pokojowego, wywożą z terytorjów przynależnych Polsce, wszelką własność państwową. Poczynili też przygotowania do wywozu w głąb Niemiec tegorocznych zbiorów. Broń i amunicję wywożą Niemcy całymi transportami do bolszewickiej Rosji. Równocześnie posyłają czerwonej gwardji całe masy instruktorów, a nawet transporty wywiezionego wojska, które wzmacnia bolszewicki front antypolski. Wobec tych faktów jest koniecznym, by Ententa zarządziła jaknajrychlejszą ścisłą kontrolę nad drogami komunikacyjnymi, zwłaszcza między Dźwińskiem a Mitawą.

Rokowania polsko-czeskie.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: „Temps“ donosi z Pragi, że postanowiono, żeby rokowania w sprawie Cieszyńskiej były kontynuowane w Paryżu przez Paderewskiego i Benesza.

Bratni nasz organ o Czechach.

Cieszyn, 5 sierpnia.

(P. A. T.). „Górnik“ organ związku robotników przemysłu górniczego w Fryszlacie w numerze z 28-go lipca notuje akty szowinizmu czeskiego nawet wśród międzynarodowych socjalistów czeskich, którzy we Fryszlacie odprawiają polskim socjalistom lokali na zebraniach, rozbijają polskie robotnicze organizacje i t. p.

Przewrót na Węgrzech.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Budapesztu: Rada ministrów zarządziła otwarcie wszystkich sklepów, które były zamknięte na podstawie rozporządzenia rządu poprzedniego. Uchwalono też przyjąć przedłożenie w sprawie reformy rolnej, sformułowane przez rząd komunistyczny, oraz rozpisze wybory do konstytuanty.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Telegraphen Compagnie donosi drogą iskrową z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe donosi: Wejście wojsk rumuńskich do Budapesztu powitała ludność budapeszteńska z entuzjazmem. Wojska rumuńskie obsypano kwiatami. Oficerom dziękowano za wyswobodzenie od terroru komunistów.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi: Clemenceau wysłał do pułkownika Romanelli notę, w której oświadcza, że ententa domaga się najściślejszego wykonania przez Węgry warunków rozejmu z listopada 1918 r., oraz demobilizacji wojsk. Poza tem ententa nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw Węgier, żąda tylko, aby nowy gabinet reprezentował wszystkie warstwy narodu węgierskiego. Prowizoryczny rząd węgierski odpowiedział na to, że jest gotów spełnić warunki rozejmu. Rząd prowadzi obecnie rokowania celem utworzenia gabinetu koalicyjnego. Z rządem szegedyńskim nie uzyskano dotąd porozumienia. Obie strony wzajemnie sobie nie ufają. Socjaliści zarzucają rządowi szegedyńskiemu tendencje monarchistyczne i biały terror, rząd szegedyński zaś zarzuca rządowi budapeszteńskiemu niezdolność rządzenia. Wojska rządu szegedyńskiego maszerują na Budapeszt, co wśród komunistów budapeszteńskich wywołuje panikę. Rumuni maszerują również naprzód. Dwa pułki rumuńskie znajdują się już w Budapeszcie. Konferencja pokojowa poleciła tym wojskom, aby wycofały się dopiero wtedy, gdy Węgrzy spełnią wszystkie warunki rozejmu. Wedle niesprawdzonych doniesień rząd angielski wysłał swego reprezentanta wojskowego pułkownika Gordona, który ma działać w imieniu całej ententy. Dotąd reprezentował interesy ententy w Budapeszcie pułkownik włoski Romanelli.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi: Zdaje się być rzeczą pewną, że ententa domaga się utworzenia gabinetu koncentracyjnego i że rząd prowizoryczny węgierski zajmując się poważnie tem żądaniem. Anglja i Francja nie godzą się na rząd czysto socjalistyczny na Węgrzech, podczas gdy Włochy rządu takiego nie zwalczają.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ podaje niesprawdzoną wiadomość, pochodzącą z kół Kolonii węgierskiej w Wiedniu: Onegdaj o godz. 2-jej po południu wkroczyły do Budapesztu razem z wojskami rumuńskimi białe wojska rządu szegedyńskiego.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Budapesztu: Wojska rumuńskie dotarły do bram Budapesztu. Tu pojawił się węgierski minister wojny, oraz burmistrz, którzy odbyli z komendantem rumuńskim dłuższą konferencję. General rumuński oświadczył, że otrzymał rozkaz kontynuowania pochodu aż do obszaru miasta Budapesztu. Co się tyczy obsadzenia stolicy, gen. rumuński nie otrzymał żadnych wskazówek.

Paryż, 5 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Pierwszym aktem nowego rządu socjalistycznego na Węgrzech było przywrócenie własności prywatnej.

Berlin, 5 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Naczelną dowództwo rumuńskie nie postąpiło w myśl

Emigracja z Niemiec.

Berlin, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą: Na posiedzeniu niemieckiego instytutu zagranicznego omawiano objawy katastrofalne w sprawie wychodźstwa. Miliony ludzi wynoszą się z Niemiec. Sprawozdawca wyraził przypuszczenie, że wyemigruje co najmniej 5 milionów ludzi, ale nie przesadza, ci, którzy cyfrę tę podają na 15 milionów. Wychodźcy składają się będą z najlepszych sił, niezadowolonych z przewrotu stonków i zagrożonych w swej egzystencji, jako to z oficerów, techników, nauczycieli i lekarzy. Trudności życia zmuszają także do wychodźstwa niezliczone rzesze robotników w górnictwie, przemyśle i rolnictwie. Licząc, że każdy wychodźca zabierze z sobą na razie co najmniej 2,000 marek, dochodzi się do wniosku, że wychodźcy wywożą z Niemiec miljardy marek. Emigracja rozpocznie się w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Cyfry powyższe przedstawiają się tem groźniej, jeżeli się zważy, ilu ludzi Niemcy straciły na wojnie i przez nią. Po legło półtora miliona, kalek zupełnie niezdolnych do pracy, ciężących na budżecie państwa, statystyka wykazuje również półtora miliona. W okresie wojny stwierdzono o 4,7 miliona mniej urodzeń, a zmarłych wskutek ziego od-

wskazówek włoskiego pułkownika Romanelli, co do zaprzestania pochodu na Budapeszt. W sobotę rozeszła się wieść, że Rumuni mają w pobliżu Goedölle, które zajęli, rozpocząć atak na Budapeszt. Romanelli udał się w nocy do Goedölle i skłonił Rumunów do zaprzestania tego zamiaru. W niedzielę około południa otrzymał Romanelli zawiadomienie od Rumunów, że ze względów strategicznych postanowili Budapeszt zająć. Wskutek interwencji Romanellogo zadowolili się Rumuni zajęciem koszar przedmiejskich i ulokowaniem tamże 2-ch pułków wojska. Postanowiono rozbroić i zdemobilizować wojska węgierskie i pozostawić w Budapeszcie cztery tysiące ludzi, a w pozostałej części Węgier dwadzieścia tysięcy żołnierza rumuńskiego dla utrzymania porządku.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). „Die Zeit“ donosi z Budapesztu, że Rumuni wkroczyli do Budapesztu dn. 4 sierpnia w liczbie 30,000 żołnierzy i obsadzili wszystkie gmachy publiczne. Armją okupacyjną dowodził generał Mardaescu. Ullice miasta w czasie wkroczenia Rumunów były puste. Na przedmieściach przyszło do drobnych konfliktów między żołnierzami rumuńskimi, a mieszkańcami, atoli większych zakłóceń spokoju nie było. Z powodu hermetycznego zamknięcia Budapesztu cierpi bardzo aprowizacja miasta. Rząd zwrócił się w tej sprawie do komendanta rumuńskiego. Koła węgierskie uskarżają się, że wkroczenie Rumunów do Budapesztu było naruszeniem umowy zawartej z generałem Rurescu. Według pogłosek w najbliższych dniach ma przybyć do Budapesztu król rumuński i królowa rumuńska. W Budapeszcie oczekują również przybycia wojsk francuskich i angielskich. Co do wojska francuskiego, to misja francuska w Wiedniu zaprzecza tej wiadomości. Komenda rumuńska umieściła się w hotelu Hungaria, w którym dotychczas mieściły się centralne biura rządu komunistycznego. Rozbrojenie czerwonej armji, którego zażądała koalicja, jest już w pełnym toku. Do Budapesztu nie przyjeżdżają wcale pociągi ani nie wyjeżdżają. Komenda rumuńska zarządziła zamknięcie wszystkich lokali o 8 wieczorem.

Pod datą 5 sierpnia donosi „Die Zeit“ z Budapesztu: Na przedmieściach zostało wiele osób zastrzelonych. Ruch tramwajowy wstrzymany. Robotnicy, którzy wyszli z fabryk, nie mogli się dostać do domu, musieli przepędzić noc pod gołym niebem. Do osób, które chciały się przedrzeć przez kordon, dali żołnierze rumuńscy kilka salw, przyczem padło wiele osób.

„Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że wojska rządu szegedyńskiego obsadziły Csiegled. Do dalszego pochodu nie dopuściła koalicja. W kołach koalicyjnych według tego dziennika miało wyrzucić wkroczenie do Budapesztu złe wrażenie, z tego powodu miał wyjechać do Budapesztu generał angielski Gordon.

„Neue Freie Presse“ donosi w wieczornym wydaniu, że generał Mardaescu zażądał od rządu węgierskiego dostarczenia 500 zakładników. Minister wojny Haubrich odmówił temu żądaniu. Francuski poseł w Wiedniu Alize wystosował wczoraj podobno dwa telegramy do konferencji pokojowej, w których domaga się wstrzymania pochodu Rumunów.

„Der Neue Tag“ donosi: Komendant rumuński Mardaescu oświadczył, że obsadzenie stolicy przez Rumunów było nieodzowne. Komendantem miasta został zamianowany generał Halban. Ogłosił on plakatami w mieście, że broń musi być wydana w przeciągu 2 godzin pod groźbą kary śmierci, a na ulicach nie wolno się pokazywać nikomu po godzinie 8 wieczorem. Z powodu zniesienia socjalizacji domów, mają być czynsze od 1-go września płacone, rozpoczęły z powrotem urzędować sądy i prokuratura, przywrócono wolność prasy, uchylono rekwizycje mieszkań, kwatunki i t. p.

żywiania się było o 800,000 więcej, niż w okresie przedwojennym.

O Wilhelma.

Berlin, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi, że ententa zażądała już od Holandji wydania Wilhelma. Rozprawa odbyć się ma w jakiejś mało dostępnej miejscinie, a nie w Londynie. Powszechnie wymieniają Scaflow.

Strajki w Berlinie.

Berlin, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą: Z powiatów Plön i Oldenburg nadchodzi wiadomość o wybuchu strajków rolnych. W niektórych majątkach właściciele oddali delegatów robotniczych i niechęć ich przyjąć z powrotem. Strajk ma podkład polityczny.

Strajk w Chicago.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Chicago: Robotnicy warsztatów kolejowych ogłosili strajk, strajkuje 400.000 robotników, kolejarze w stanach południowych strajkują także.

U robotników miejskich.

Zasadnicza pensja robotników miejskich wynosi 450 mk. (18 mk. dziennie), chociaż bardzo wielu wśród nich pobiera mniej jeszcze: 400 i 425 mk. (16 i 17 mk. dziennie). Dodajmy do tego bezpłatny deputat i różne świadczenia w naturze, wynoszące plus minus 50 mk., otrzymamy zasadnicze pozoje: 500, 475, 450 mk. Weźmy sumę najwyższą: 500 mk. Czy za tę kwotę można się dziś utrzymać? Odpowiedź na pytanie daje memoriał robotników miejskich, złożony 20 lipca przez zarząd Związku tych robotników magistratowi m. Warszawy. Związek daje w memoriale próbę budżetu robotniczego w dwu pozycjach. Budżet najskromniejszy — bez mięsa i cukru wynosi na rodzinę złożoną z 4-ech osób:

Śniadanie	6 mk.
Obiad	6.70 „
Kolacja	6 „

Razem na 1 miesiąc 561.00 mk.

Otrzymujemy cyfrę już przekraczającą sumę najwyższego zarobku robotnika miejskiego, a gdzie pranie, ubranie, komorne i t. d. Memoriał omawiany wręcz z tymi dodatkami ustala minimalny budżet na 781 mk.

Ala przy tym poziomie utrzymania robotnik nie może znać ani mięsa, ani cukru, ani mleka, w rezultacie zaś pozbawiony będzie siły do pracy, a życie jego podobne jest do smutnej vegetacji, powolnego stałego konania. A w ślad za tem idzie degeneracja, zwyrodnienie fizyczne, przestępczość i t. d.

Określając budżet wystarczający, związek także daje cyfrę na rodzinę złożoną z 4-ech osób:

Śniadanie	8.75 mk.
Obiad	13.— „
Kolacja	8.— „

Miesięcznie 892.50 mk.

Komorne	50.— „
Pranie	25.— „
Zużycie ubrania	150.— „

Razem 1.117.50 mk.

Budżet ten bardzo skromnie policzony w cenach zupełnie nie rynkowych, ściśle motywujący każdą pozycję, jasno dowodzi jak rozpaczliwie wygląda stan robotnika uczciwego przy dzisiejszych normach płacy.

To też nawet komisja magistratu zasadniczo uznała słuszność poruszonej przez memoriał zagadnienie i słuszność żądania polepszenia bytu rob. miejskich. Ale oto trzeba zejść na grunt realny. Uznając rację po stronie robotniczej musi konsekwentnie prowadzić do zaspokojenia robotniczych żądań. Zaspokojenia niezłocznego, gdyż inaczej — mówimy językiem zrozumiałym dla przedsiębiorców — robotnik nie będzie mógł wydajnie pracować i z drugiej strony podniesie się fala strajku, uniemożliwiając pracę i twórczość gospodarki miejskiej. To zaś prowadzi do bardzo poważnych i niepożądanych następstw?

Logicznie rzecz biorąc i najprościej rozwiązując zagadnienie, należałoby dać robotnikom 100% podwyżki. Ale z punktu powiadamy, że przy dzisiejszym stanie gospodarki miejskiej to jest zupełnie niemożliwe, a znowu z drugiej strony, przy ciągłym wahanu się cen na artykuły pierwszej potrzeby, zupełnie środek niepewny. Jutro może już ta suma być małą, a może też być — co zresztą mniej prawdopodobne — placą przekraczającą „budżet robotniczy“.

To też należy się oprzeć na innej zasadzie. Miasto jest największym aparatem zaopatrywania ludności w przedmioty pierwszej potrzeby. Miasto ma już dziś cały aparat zakup i sprzedaży tych przedmiotów, umożliwiając zakup po cenie kilkakrotnie mniejszej od cen rynkowych.

Z drugiej zaś strony zaopatrywanie robotników w środki spożywcze, to najtrwalszy i najskuteczniejszy sposób polepszenia ich bytu.

Należy wprowadzić w życie zasadę: Miasto w pełni aprowiduje swych robotników.

Ta zasada ma swych zwolenników w magistracie. Ale zwolennicy ci, jak zawsze w sprawach robotniczych, są chwiejni i ociągający się. Robotnicy swą presją bezpośrednią muszą nadać mglistym poglądom konkretną życiową formę.

Przyjrzyjmy się cyfrowo. Ustalmy średni, skromny spis niezbędnych artykułów spożywczych konsumowanych przez przeciętną cztero-osobową rodzinę.

Oto wyliczenie w skali tygodniowej. Do budżetów przedstawionych przez robotników miejskich wprowadzamy zmiany: biorąc ich przeciętną:

Chleb	30 f. — 15 mk.
Cukier	2 „ — 4 „
Mleko	6 „ — 6 „
Kartofle	40 „ — 7 „
Kasza	3 „ — 6 „
Groch	3 „ — 6 „
Tłuszcz	2 „ — 8 „

Razem tygodniowo 52 mk.

Za podstawę wzięte ceny sprzedażne magistratu. Ceny te w obliczeniu kosztów samego magistratu, przynajmniej o 25% dadzą się zredukować.

Wynosi to mniej więcej 50% dzisiejszej 450 mk. pensji robotniczej, a obliczając w cenach, jakie płaci magistrat — 35 do 40%.

Podstawa budżetu spożywczego byłaby uregulowana. Najważniejsze produkty w ilościach minimalnych co prawda robotnik by miał zabezpieczone, rozszerzenie tych pozycji, urozmaicenie i trochę obniżenie okraszenia czerpał by ze swej pensji.

Są tendencje wśród magistratu, by żądanie to zaspokoić, ale jednocześnie zmniejszyć płace, lub też za te środki spożywcze pobierać od robotników ceny minimalne.

Dla obalenia tego poglądu wystarczy spojrzeć na następujące pozycje codziennego rozchodu, nie objęto powyższemu wyliczeniem.

Komorne	50 mk.
Pranie	20 „
Zużycie i reperacja ubrania	150 „

220 mk.

3 razy na tydzień po 2 f. mięsa	150 „
Mleko, kawa, herbata, dodatki tłuszczowe i t. d.	100 „

470 mk.

Widzimy, że wydatki te przekraczają dzisiejsze płace robotników miejskich. A gdzie jeszcze mydło, opał na zimę i t. d.!

Jasne. Płace dzisiejsze nie zmniejszone być winny, ale powiększone jeszcze. Magistrat winien wziąć na siebie obowiązek bezpłatnego, w określonych normach aprowidowania swych robotników.

Efekt podwyżki w jednostkach monetarnych dla magistratu będzie niezbyt wielki, a robotnicy będą mieli ludzkie warunki egzystencji.

A. C.

Z życia partii.

Centralny Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S.

Dyżury Sekretariatu Wydziału we wtorki, czwartki i soboty od 6½ do 7½ wieczorem. Następne posiedzenie Wydziału odbędzie się w piątek, o godz. 7-ej w lokalu „Robotnika“.

Z organizacji łódzkiej P. P. S.

Dnia 24 lipca odbyło się posiedzenie łódzkiego O. K. R. P. P. S. Powzięto między innymi następujące uchwały:

„L. O. K. R. P. P. S. wzywa Egzekutywę do wydawania od dnia 1 sierpnia dwa razy tygodniowo „Łódzianina“ o większym formacie“.

„O. K. R. postanawia utworzenie wydziału kobiecego P. P. S. dla prowadzenia pracy organizacyjnej“.

„O. K. R. uchwała stworzyć przy Komitecie Łódz-Podmiejska Wydział Wiejski dla prowadzenia roboty politycznej, zawodowej i współdzielczej wśród ludności wiejskiej.“

Baczność dzielnic Powiśle!

W piątek dnia 8 sierpnia odbędzie się konferencja dzielnicowa. Wobec ważności spraw upraszamy towarzyszy i towarzyszek o jak najliczniejszą przybycie, gdyż sprawy rozważane na konferencji są nadzwyczaj ważne dla członków dzielnic Powiśle. Wstęp tylko za legitymacjami. Zebranie odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna Nr. 4.

Baczność członkowie dzielnicy Czyste!

Dziś, dnia 6 sierpnia r. b., o godz. 6 i pół punktualnie, w lokalu dzielnicowym, Wolska 63, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Prosimy o liczne przybycie. Komitet.

Do członków komitetu kolejowego!

W czwartek dnia 7 sierpnia r. b., o godz. 6 pp. punktualnie, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowego P. P. S.

Do członków komitetu i mężów zaufania dzielnicy Mokotowskiej!

W czwartek dnia 7 sierpnia o godz. 6 pp. punktualnie, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego z mężami zaufania fabryk.

Baczność członkowie dzielnicy Jerozolimskiej!

W piątek dnia 8 sierpnia r. b., o godz. 7 pp. punktualnie, w lokalu dzielnicowym, Chłódna 41, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność członkowie dzielnicy Powiśle!

W piątek dnia 8 sierpnia r. b., o godz. 7 pp. w lokalu dzielnicowym, Oboźna 4, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Prosimy o przybycie tow. Zerkowski.

Do członków dzielnicy Czyste!

W piątek, dnia 8 sierpnia r. b. o godz. 7 punktualnie, w lokalu dzielnicowym, Wolska 64, tow. Niemczyński wygłosi referat.

Do członków dzielnicy Ochota!

W piątek dnia 8 sierpnia r. b., o godz. 7-ej punktualnie, w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 93, tow. Praussowa wygłosi odczyt: „O inspektoratach pracy“. W sobotę dnia 9 sierpnia, o godz. 6 i pół pp. otwarcie klubu robotniczego naszej dzielnicy.

Baczność Praga!

W piątek dnia 8 sierpnia o godz. 7 punktualnie, tow. Mamczar wygłosi dalszy ciąg odczytu: „O pracach rządu“. Lokal: Białostocka 1 d.

Do członków komitetu dzielnicy Staromiejskiej!

W piątek dnia 8 sierpnia w lokalu dzielnicowym posiedzenie komitetu. Prosimy o przybycie tow. Epstein Henryk (Jerzy).

Baczność dzielnica Czyste!

Z powodu plenarnego posiedzenia R. D. R. N. L. w środę 6 sierpnia — Komitet dzielnicowy Czyste konferencja dzielnicowa odkłada na dzień następny, t. j. na czwartek 7 b. m. na godz. 6 wiecz.

Z ruchu robotniczego.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych podaje do wiadomości kooperatywy robotniczych, że od dnia 6 sierpnia r. b. biuro zostaje przeniesione na Wolską ulicę Nr. 44. Magazyny i Robotniczy Wydział Apropowizacyjny pozostają przy ul. Leszno 53.

U garbarzy.

Na walnym zebraniu związku zawodowego garbarzy w lokalu związku, Chłódna 10, dnia 3 b. m. po zapisaniu się wszystkich na listę obecnych w liczbie 200 otwarto posiedzenie. Przewodniczył K. Średzki, sekretarzem S. Kruczyński. Protokół z zeszłego zebrania i z działalności zarządu odczytał sekretarz S. Konecznyński. Skarbnik L. Guza dał sprawozdanie kasowe. W sprawie podwyższenia

składek członkowskiej rozpoczęła się dłuższa dyskusja, po której postanowiono podnieść składkę z jednej marki na cztery miesięcznie.

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Zebrani jednogłośnie uznali działalność starego zarządu za korzystną i uchwalili mu votum zaufania. Wybrani zostali nadal: K. Średzki, L. Guze, S. Kruczyński, A. Czajka, B. Bajer, W. Nowakowski, E. Schredor. Do komisji rewizyjnej: Hieronim Jasicki, S. Lemański, S. Gaudasiński; do pomocy: Józef Trojane, I. Karczmarczyk, I. Średzki.

Podczas dyskusji nad przyłączeniem do związku skórzanego większość członków wypowiedziała się przeciw ścisłej łączności, natomiast zgadzają się łączyć w sprawach ogólnych, obchodzących wszystkie zawody skórzane.

W sprawie rekwizycji jednogłośnie wypowiedziano się przeciwko takowej, jako szkodliwej i hamującej rozwój przemysłu ze szkoda dla robotników. Postanowiono tę sprawę popierać wszelkimi możliwymi sposobami. Na razie postanowiono podać podanie do Min. Handlu i Przemysłu o zniesienie takowej.

W kwestii pieniędzy, znajdujących się w kasie związku, zebranie uchwalilo wypozyczyć fabryce garbarskiej pod firmą „Jedność“ na 10 proc. w stosunku rocznym.

Z klubu Powązkowskiego.

Zytina 24.

Dziś w środę, dnia 6 sierpnia o godz. 7 odczyt tow. Sochackiego: „Początki polskiego socjalizmu“. Wstęp wolny.

„Lud w pieśni i poezji“.

(Klub Powązkowski, Zytina 24).

Klub Powązkowski wyrobi sobie zapewne szeroką popularność w kołach robotniczych ostatnim wieczorem artystycznym, zorganizowanym w ubiegłą sobotę. Śmiało bowiem rzec można, że zarówno doborem programu, jak i starannym wykonaniem stanął na poziomie, niestety rzadko spotykanym w naszych mało jeszcze wyrobionych pod tym względem kołach artystów-amatorów.

Słowo wstępne, wykazując związek sztuki z życiem, wypowiedział tow. Antonina Sokolich, której doświadczona ręka niestrudzonej działaczki na polu kulturalno-oświatowym przejawiała się w całej organizacji wieczoru. Resztę programu wypełniły deklamacje, śpiew, muzyka. Rzęsistemi więc oklaskami witano raz jeszcze tow. Sokolich za deklamacjami różnych „Zrękwów na Mazowszu“ El'a, — ob. Frenka za z węgą i temperamentem wykonanych fragmentów piosenek ludowych, — ob. Przędzieckiego za grę na skrzypcach. Niepośledniej miary na przyszłość zdolności śpiewacze przejawiała ob. Borejszanka, której sympatyczny rzewny głos głęboko przemawia do serc robotniczych.

Całość była bez zarzutu. Wysoki poziom artystyczny wieczoru, ujęty w popularną i dostępną formę czynił go wzorem dla dalszych prac na polu ludowo-artystycznym.

Czwarta Spółka zarobkowa w Żeraniu robotników ziemnych, istniejąca od 2-ich tygodni, aby nie rozpraszać siły klasy robotniczej, połączyła się ze Związkiem „Jedność i Siła“, pozostając pod wpływem tak zwanych „narodowych“. Chlubno to są tendencje uzgodnienia ruchu proletariackiego, lecz przynosi uprządk ten korzyść tylko wtedy, gdy łączy się żywioły pokrewne, a nie biegunowo przeciwne, w tym ostatnim wypadku dochodzą jedynie do starć i do osłabienia placówki stojącej na gruncie klasowym.

4-ta Spółka, po porozumieniu się z ogółem robotników, postanowiła wystąpić ze Związku „Jedność i Siła“, gdyż związek ten przynosi tylko szkodę klasie robotniczej, a największym szkodnikiem jest prezes tego Związku, p. Miodyński, który wyciągał robotników na słowa, nie mających nic wspólnego z pracą i robił z tego intrygi i denuncjował przed władzami wyższymi.

POKWITOWANIE.

Poniższe fabryki wpłaciły ¼ podatku na Radę za miesiąc lipiec r. b.: Teatr Wielki 243 mk., Arsenal—Praga 81 mk., Borman i Szwede 69 mk., Fink i Wille 23 mk., Teatr Letni 52 mk. 60 f., Teatr Praski 41 mk. 15 f., Warsztaty telegrafu 24 mk. 50 f., Kolonia pod Cytałdą 201 mk., Ortwein i Karasiński 70 mk., Droga Królewska 448 mk., Gazownia chemiczna 80 mk., II Gazownia Wola 238 mk., Depot towarowe 143 mk. 50 f., Teatr Rozmaitości 98 mk. 20 f., Gazownia Kredytowa 202 mk. 50 f., III-c Oddział Straży 175 mk., Związek dozorców 600 mk., Norblin-Buch i Werner 87 mk., Fink i Wille 25 mk., Mlyn, tow. akc. 58 mk. 25 f., Brzeski Magazyn 74 mk., Elewatory — Parafjalna 24 400 mk. 50 f. — Razem 3410 mk. 55 f.

Pracownicy kolejowi Depot Warszawa—Brzeska składają na rzecz rodzin zabitych w dniu 3 lipca rb. 722 mk.

Z Wilna.

(Korespondencja własna).

Trudności napotymane przez ruch socjalistyczny a Litwie. — Polski Dom Robotniczy. — Wybory do Rady miejskiej. — Wzniesienie „Przełomu“.

Rozwój ruchu socjalistycznego na Litwie i Białej Rusi napotyka na liczne przeszkody, z których wymienimy tylko najważniejsze: 1) niski stan uprzemysłowienia kraju, co pociąga za sobą słabość proletariatu fabrycznego, 2) walki nacjonalistyczne różnych narodowości, zamieszkujących ziemie b. W. Ws. Litewskiej, 3) olbrzymi wpływ kleru na nieuswiadomione masy. Pomimo tych sprzyjających dla reakcji warunków, nie udawało się klerowi do jesieni ubiegłego roku wzmożeniu swych wpływów wśród miejscowego proletariatu, który grupował się w związkach klasowych przy ul. Wroniej 5. Reakcja, która ugarnęła szerokie masy ludu pracującego w okresie rządów bolszewickich, spowodowała to, że udało się klerowi założyć szereg związków chrześcijańskich i powołać do życia ich centralę przy ul. Dominikańskiej 21. Nawet silny związek kole-

jarzy znalazł się w tem pięknym towarzystwie

Nastroje klarykalne i nacjonalistyczne, które niedawno jeszcze uniemożliwiały wszelką niemal pracę miejscowej organizacji Polskiej Partii Socjalno - Demokratycznej Litwy i Rusi, zaczynają powoli mijać. Budzi się uśpięna świadomość, że tylko walka klasowa przyniesie może robotnikowi wyzwolenie. Przy Polskim Domu Robotniczym skupia się teraz już kilka klasowych związków zawodowych, wierzymy zaś, że wkrótce i pozostałe związki wyzwolą się z pod opieki różnych „patronów“.

Polski Dom Robotniczy (ul. Gubernatorska 4) jest środowiskiem, gdzie ogniskuje się życie świadomego proletariatu polskiego m. Wilna. Oprócz klasowych zw. zawodowych, mieści się tu kooperatywa robotnicza, gospoda (kolacja), kursa wieczorne dla dorosłych, szkoła początkowa dla dzieci robotniczych.

Dnia 31 sierpnia odbył się mają wybory do Rady miejskiej. Wileńska organizacja P. P. S. D. staje do nich łącznie z klasowymi związkami zawodowymi. Wszyscy świadomi robotnicy powinni w walce wyborczej stanąć po stronie tych, którzy dążą do zupełnego przekształcenia obecnego ustroju krzywdy i wyzysku.

Od paru tygodni zaczął wychodzić w Wilnie „Przełom“, zawieszony ongi przez bolszewików. Z tego powodu klerykalno - reakcyjny „Dziennik Wileński“ dostał konwulsji św. Wita. Sześć tygodni pismka, znany w Wilnie pan Obst, żaluje mocno, że nie może być jednocześnie redaktorem i cenzorem wojennym, bo potrafiłby wówczas pokazać socjalistom, co to znaczy prawdziwa wolność prasy.

Z. Wileński.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Stosunek koleje. — Kto nie smaruje, ten nie jedzie!

Mój Boże, jak to w tej naszej Niepodległej Polsce każdy chudziaczek może się pożywić, byle tylko trochę czelności i sprytu posiadał, a kombinować potrafił.

Pojechał urzędnik aprowizacji miejskiej po cukier. Trzeba dać wagon; pan zawiadowca stacji Szczepczyszyn nazwał się Włodek. Powiada: wagon dam, ale to będzie kosztować 200 koronek lub w naturze cukrem. Zdziwiony urzędnik aprowizacyjny pyta się z jakiej racji ma płacić, przecież jako urzędnik, urzędowo żąda wagonu. Na to mu odpowiedziano, że urzędowo miesiąc może czekać na wagon, zaś jedzie ten, kto smaruje. A więc wagonu są, ale musi się znaleźć smarownik, czyli łapówka dla całego szeregu zawiadowców i innych urzędowych macherów, którzy jako kaczyki są wszczepiani tymi panami nad ludnością. Nic z tego, że cukru ludność nie dostaje, nie z tego, że w miastach zaburzenia, daj łapówkę, a jak nie — zdechnij — do sądnego dnia możesz czekać.

Albo — wiecie urzędnik aprowizacyjny wagon kartofli. Na stacji Rejowiec zawiadowca (obecnie podobno już wydany) oświadcza urzędnikowi, że wagon dalej nie pojedzie, albowiem mechanik t. j. maszynista żąda 100 koron, bo lokomotywie jest ciężko. Urzędnik, zagrożony awanturami głodowymi w mieście, płaci 100 k. i pociąg rusza. Ale już na następnej stacji p. zawiadowca (jechał tym samym pociągiem) zjawia się przed urzędnikiem aprowizacji, żądając drugich 100 koron, gdyż jakoby mechanik uważa, że będzie ciągle pod górę, więc ciężko i że bez nowych 100 kor. wagon z kartoflami odczepią. Zrozpaczony urzędnik błaga „mechanika“, aby mu drugie 100 kor. darował — maszynista wytrzeszcza oczy, klnąc się, że żadnych pieniędzy nie brał i nie żądał. Wyszło na jaw, iż pan zawiadowca, zakrywając się mechanikiem, ścigał łapowy. Maszynista sporządził protokół i władze kolejowe o powyższym zawiadomił. Takie to kwiatki rosną spokojnie wśród funkcjonariuszy kolejowych. Wszelkiego rodzaju karierowicze i złodzieje obsiedli instytucje nowopowstałego państwa Polskiego, byle kraść i rabować. A tymczasem tysiące ludzi uczelnych, ale nie posiadających mocnych łokci i czelności, szuka daremnie zajęcia i mrze z głodu.

Szabrawców wszędzie pełno, gdzie się nie dotknąć — nadużycia i tutaj wszyscy ludzie uczelni muszą stanać do walki. Wszelkie zło należy ogłaszać w prasie, nie czekając, aż się ktoś zjawi i ogłosi.

Każdy, kto wie o nadużyciach, a milczy — jest współnikiem przestępstwa. Czas wielki, aby zbrodniarze, łapownicy i szalbierze siedzieli za kratami, a nie na urzędach.

Le-ka.

Zgierz.

(Korespondencja własna).

W sobotę, dnia 19 lipca odbyło się ogólne zgromadzenie członków związków zawodowych. Na zebraniu tem tow. Filipowicz mówił o ideach kooperatywizmu, nawołując do przystępowania do nowo-otwartej kooperatywy robotniczej.

Następnie tow. Grodzicka dała sprawozdanie z działalności Rady miejskiej. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, iż zebrani w zupełności uznali stanowisko naszej frakcji, co do wszystkich rozstrzygniętych na posiedzeniach Rady punktów. Szczególnie zainteresowanie wywołała sprawa nadużyć w szpitalu, którą także mówczyni poruszyła. Za rządów poprzedniego magistratu szpital miejski otoczony był tajemnicą. Żaden członek Rady miejskiej, czy komisji zdrowotności nie mógł uzyskać karty wstępu do niego. A dzieło się tam rzeczy straszne. Chorzy systematycznie okradani byli na rzecz dozorców i zarządu. Siostry pielęgniarki przyjmowały u siebie na stałych uczciach najwybitniejszych dygnitarzy z poprzedniego magistratu. Szpital zamieniony był podobno na gniazdo rozpusty. Dopiero po ukonstytuowaniu się nowego magistratu, towarzysze nasi zaczęli dochodzić prawdy. Przeprowadzono rewizję, która potwierdziła wszystkie pogłoski.

Wobec tego kierownika, zarząd i dozór szpitala natychmiast zmieniono. Sprawa cała zjednała naszej frakcji mimo niestrudzonych stróżów dobra publicz- nego.

W niedzielę dnia 20 lipca, odbył się tłumny wiec na Rynku Kilińskiego. Przemawiali: pos. tow. Napiórkowski, tow. Klimaszewski z Łodzi, oraz t. Filipowicz. Powzięto podobną rezolucję, jak na wszystkich zgromadzeniach w tym dniu w całej Polsce.

W dniu 21 lipca urządzony był w miejscowej sali „Lutni” Wieczór obchodowy ku uczczeniu wielkiego bojownika za wolność — Stefana Okrzei.

Na program tego wieczoru złożyła się prelekcja, żywe obrazy i deklamacje. Całość wieczoru wypadła świetnie. Z prawdziwym zadowoleniem opuściła publiczność salę, oklaskując rzęsiście wykonawców.

Ziarno rzucone na dobrą rolę — plon wydać musi. My, kiedyś kryjący się w podziemiach, my, kiedyś ścigani jak zwierzęta, my, młody naród demokracji, zyskujemy sobie miejsce wśród życia, stwarzając sobie swą kulturę, swoje wierzenia.

Łęczycza.

(Korespondencja własna).

W dniu 27 lipca został zwołany przez oddział powiatowy Zw. zaw. rob. roln. nadzwyczajny zjazd służby folwarcznej, w sprawie zjednoczenia ruchu zawodowego służby folwarcznej w jednej organizacji. Zjazd był obelany bardzo licznie. Sala nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. Oprócz delegatów przybyło mnóstwo fernali, żeby zadokumentować swą solidarność z ideą zjednoczenia wszystkich fernali w jeden Związek zaw. rob. rolnych.

Oddział zarządził spis delegatów, którzy dostali kartę wstępu. Natomiast goście zmuszeni byli pozostać na dziedzińcu. Przed rozpoczęciem zjazdu zastępca komisarsza rządowego na pow. Łęczycki, w obecnieniu 3-oh uzbrojonych policjantów urządził polityczny wiec. W swoim przemówieniu p. zastępca komisarsza głosem podniosłym oświadczył uroczysto: ja jestem waszym „ojcem”, ja opiekuję się Wami, i nie dam Was „krzywdzić” nikomu! Fernali jeden za drugim ze zdumieniem spoglądali na swojego „ojca”, który nie miał odwagi przyjść do swych dzieci sam, jak przystoi na „ojca”, lecz dla ostrożności otoczył się trzema uzbrojonymi policjantami.

Pan minister spraw wewnętrznych napewno niewie, iż jego urzędnicy, miast zajmować się sprawami urzędowymi, zajmują się opowiadaniem polskim fernalom o tem, że w Rosji pozabierali panom ziemie, a samych panów chłopcy wykurlili z ich ojcowizny, gdzie pieprz rośnie!

Nie rozumiemy również jaki cel miał ten pan, plotkę ludziom różne brednie? Na szczęście zjawił się instruktor Centralnego Sekretariatu Zw. zaw. rob. roln. tow. Kwapiński, który przerwał tę paplaninę, oznajmiając fernalom, iż zjechali się nie na wiec polityczny, lecz na zjazd służby folwarcznej, który ma zdecydować: czy w Łęczyckiem będzie dwa, czy jeden związek. Po tem oświadczeniu tow. K. fernali tłumnie ruszyli na salę, pozostawiając mówcę w otoczeniu 3-oh policjantów na środku dziedzińca.

Stacja Miłosna, pow. warszawski.

(Korespondencja własna).

Oficjalista dworski — kasjerem kolejowym.

Na stacji kol. Terespolskiej Miłosna został mianowany kasjerem p. Karol Czarkowski. Człowiek ten, będąc długi czas oficjalistą folwarcznym i mając do czynienia ze służbą dworską, w podobny sposób obchodził się w pasażerami na stacji; na peronie

publicznie ubliża pasażerom, używa brutalnych wyrazów, tak, że publiczność musi zatykać uszy i uciekać ze stacji. P. Czarkowski nigdy nie siedzi w kasecie, tylko, korzystając ze słabego i łagodnego charakteru zawiadowcy stacji, rządzi wszystkim, wtrąca się do rzeczy do niego nie należących, często jest na służbie nietrzeźwym, rewiduje pasażerów, lecz kiedy potrzeba pasażerowi dostać bilet, zmuszony jest kasjera szukać po peronie, pomiędzy publicznością. Wówczas pan Czarkowski rzuca się, nie wydając reszty, lży pasażerów i t. p. Niezależnie od tego p. Czarkowski, będąc nietrzeźwym, wspólnie ze strażnikami stacyjnymi, Sobocińskim, 11 lipca r. b. bez żadnego powodu złapał na peronie właściciela ze wsi Żorawka, Jana Dębskiego, zaciągnął go do komórki i dotkliwie pobli.

Na postępowanie p. Czarkowskiego mieszkańcy wnieśli skargę do naczelnika drogi, który przysłał 2-oh urzędników dla przeprowadzenia śledztwa. Ci panowie, przyjechawszy do Miłosny, nie zbadali ani tych co podali skargę, ani ich świadków, tylko dochodzili, kto pisał podanie na p. Czarkowskiego, kto zbierał podpisy i t. p. Tem zakończył śledztwo i władza się zadowoliła. Przytem ci panowie zjedli śniadanie z p. Czarkowskim i korzystając z imienia zawiadowcy stacji, byli na kolacji i odjechali.

Takie są porządki na kolei i w taki sposób traktują oficjalisci kolejowi pasażerów.

Smutne, ale prawdziwe.

Kronika.

(a) Dodatki drożyzniane. Różne ministerja wysłały do podwładnych instytucji zawiadomienie, że dodatki drożyzniane, przyznane przez Sejm, dla urzędników państwowych i nauczycieli zostaną wydane po sformowaniu list stosunków rodzimych urzędników, wobec czego instytucjom polecono niezwłocznie sporządzić takie listy.

Skarga orkiestry. Orkiestra policji komunalnej w dniu 25 lipca r. b. złożyła do podkomisarza skargę na kierownika orkiestry p. Wincentego Śliwińskiego za branie łapówek od członków tejże. Podkomisarz Bryl wysłuchał jednocześnie członków orkiestry i sprawę o nadużycia skierował do II Sekcji Sądowej. Śledztwo w toku.

Zebrań. W czwartek dnia 7-go sierpnia r. b. punktualnie o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się ogólne miesięczne zebranie członków Sekcji Kursów Nauk Ekonom. i Handl. przy Stow. Prac. Handlowych (Zielna 25), w lokalu tegoż stowarzyszenia.

Odwolany odczyt. Z powodu opóźnienia przyjazdu prof. Gwiazdowskiego pogadanka o „Współczesnych stosunkach robotniczych w Ameryce” — która miała się odbyć we wtorek dnia 5 b. m. odbędzie się w środę dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali głównej Stow. Techników, Czackiego 3/5.

(m) Rewizja. Przy ul. Targowej m. 5, w sklepie Wofla Frydmana funkcjonariusze urzędu śledczego znaleźli 877 funtów owsa, jakoby mającego pochodzić z kradzieży. Owies dostarczono do urzędu śledczego.

— Przy ul. Śliskiej Nr. 20 w mieszkaniu Wiktora Bessa podczas rewizji znaleziono kołnierz damski futrzany i mufkę na łisach, garnitur czarny żakietowy oraz suknie granatowa. Rzeczy te, celem sprawdzenia ich pochodzenia dostarczono do urzędu śledczego.

(m) Bójka na sali tańca. Przy ul. Piotra Skargi Nr. 45, w Targówku na sali tańca Stanisława Pezdrowskiego wybuchła bójka pomiędzy kilku żoł-

nierzami a cywilnymi. Ostatni uzbrojeni w noże sprężynowe uranili dwóch żołnierzy, jednego w udo, drugiego w rękę. Rannych odprowadzili kole-dzy do koszar. Sprawcy poranienia przed przybyciem policji uciekli.

(m) Znaczna kradzież. Do mieszkania właściciela składu wyrobów tytoniowych w Alejach Je-rozolimskich m. 89, Wiktora Tyłbora, dostali się niewykryci złoczyńcy i skradli 114 sztuk srebra stołowego, 41 sztuk bielizny, materiały łokciowe, ubrania damskie i męskie i różne inne rzeczy oraz 1800 mk. gotówką. Poszkodowany oblicza straty na sumę 40,000 mk.

(m) Służące złodziejki. Przy ul. Karmielickiej Nr. 28 służąca u Hersza Kandela, Dyna Lamber-zanka skrała 50,000 rubli dymskich w banknotach 1000-rublowych, 10,000 rubli kierskich, 6,000 rubli carskich, 1000 marek oraz zegarek złoty i pier-scionek z brylantem, wartości 1000 mk.

— Zamieszkała przy ul. Pieknej Nr. 50 Chawa Rozbruch, przyjechała do służby 12 letnią dziewczynkę która już po dwóch dniach służby skradła ukryte w szafce zawiniątko, zawierające 8000 mk. gotówką i zegarek. Dziewczynka podała jako i-mię Sonia, nazwisko niewiadome, gdyż nie przed-stawiła żadnych dowodów.

(m) Kradzież przez okno. Do mieszkania rad-cy ministerjalnego, Stanisława Nagórskiego przy ul. Wspólnej nr. 73 dostał się o godz. 4 w nocy przez okno niewykryty złoczyńca i skradł pierścien-ki z rubinami i brylantami wartości 5000 mk., sygnet złoty, zegarek, różne dowody osobiste i 600 mk. gotówką.

Z sądów.

0 szantaż.

Przy dużym zaciekawieniu — ze względu na treść przedmiotu, jak i osobę poszkodowanego — przystąpił wczoraj sąd okręgowy do sądenia sprawy karnej b. studenta uniwersytetu moskiewskiego Jana Teichmana, oskarżonego o szantaż — sprawy, w której „Dwugroszówka” chciała ukraść broń przeci-wko adw. Berensonowi, mianowanemu, jak wiadomo, na stanowisko pierwszego sekretarza posel-stwa w Waszyngtonie.

Pragnąc uratować od niechybnej śmierci dwie bliskie mu osoby, żonę i szwagra, zażądał adw. Berenson pomocy od tych, których jako obrońca polityczny bronil w ciągu 10-ciu lat, ratując niejednokrotnie od szubienicy. Krok ten uznano „Dwugroszówką” za „zbrodnię” i uderzyła na alarm, który rzecz oczywiście, żadnego skutku nie odniósł.

Przebieg sprawy był następujący: Jan Teichman zgłosił się do adw. B. z listami od siostry żony i moskiewskiej P. O. W., w których donosiło mu o aresztowaniu przez bolszewików żony jego i szwagra pod zarzutem spisku anti-bolszewickiego. W listach błagano o pomoc, gdyż aresztowanym groziła pewna śmierć.

Wówczas ad. B. udał się do swego byłego klienta politycznego i prosił o napisanie do polskich komunistów w Rosji listu z żądaniem interwencji w sprawie żony. Ci, których adw. B. jako długolet-ni obrońca polityczny, ratował od szubienicy i więzienia, poddali się jego prośbom i żądany list napisali. W liście tym świadczenie prześladowano sto-sunek adw. B. na komunistów warszawskich, by w ten sposób wywrzeć wpływ i uzyskać zwolnienie aresztowanych.

Po otrzymaniu takiego listu doreczył go adw. B. oskarżonemu, który, zapoznawszy się z jego treścią, napisał do adw. B. list, w którym żądał wpła-cenia 10,000 marek, w przeciwnym zaś razie gro-ził złożeniem listu w żandarmerji.

Adw. B. zakomunikował o tem prokuratorowi sądu apelacyjnego i szefowi sekcji bezpieczeństwa, którzy nakazali aresztować Teichmana.

Oskarżony przyszedł do sądu z wszystkiego zarów-no na śledztwie pierwszostopowym jak i na posiedze-niu wczorajszem, któremu przewodniczył sędzia Zaorski.

Niezależnie od powyższego aktu oskarżenia za-rzuca Teichmanowi ukrywanie przed władzą — w chwili aresztowania — swego właściwego nazwi-ska, podając się za Jana Trauguta-Konarszewskie-go z Moskwy.

Zbadany w charakterze poszkodowanego adw. Berenson stwierdził powyższe okoliczności, nadmien-iając, że żona jego uciekła z Moskwy i w ten tylko sposób uniknęła pewnej śmierci, a brat jego został skazany na karę śmierci, którą w drodze łaski za-mieniono mu na 20 lat więzienia.

Adw. B. sądzi, że na zmianę wyroku wpłynęł powyższy list, który został mu wydany przez są-dziego śledczego, a następnie przesłany do Moskwy.

Przedstawiciel urzędu publicznego, podproku-rator p. Rottinger, zaznaczył, że zupełnie niepotrzeb-nie pewien odłam prasy tutejszej („Gazeta poran-na”) uczyniła z tej sprawy „sprawę Berensona” za-miaś sprawy o szantaż i zażądał ukarania Teich-mana, który jednak zasługuje na zastosowanie okoliczności łagodzących.

Obrońca z urzędu adw. Jan Nowodworski, po stwierdzeniu, że adw. Berenson, którego pewna część prasy celowo złączyła z tą sprawą, nadając jej podkład polityczny — obroni się sam tak do-brze, jak broni oskarżonych, wyjaśnił wszystkie okoliczności łagodzące i wniósł o łagodny wymiar sprawiedliwości dla Teichmana, który mimo wpły-wów bolszewickich, pozostał wiernym matce - Ojczyźnie i który za swój błąd i chwilowe zapomnie-nie, dość już wycierpiał.

Sąd okręgowy, przychylając się do powyższych wywodów, skazał Teichmana na 6 miesięcy wię-zienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. Dziś i jutro dwa ostatnie przed-stawienia wesołej komedji J. K. Jerome'a „Miss Hobbs”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Bez tarczy”, I. A. Hertz. W sobotę wznowiona będzie doskonała ko-medja w 3 aktach Trarieux z pp. Pichor, Juno-sza-Stępowiskim, Gromnicką, Gastomską, Michało-wicz, Rolandową, Lorentz-Różyckim, Myszkowi-czem i Owerllą, który reżyseruje sztukę. Kasa za-mawiani rozpoczyna od dziś sprzedaż biletów.

Teatr Powszechny. Dziś przedstawienie urzą-dzone staraniem Związku pracowników tramwa-jowych, z powodu uroczystości poświęcenia sztandar-u związkowego. Repertuar zapowiada wodevil fantastyczny J. N. Kamińskiego „Podróż Djabła na Wesołe”, w nowej szacie pod reżyserją p. W. Wac-lawskiego, przy udziale chóru i baletu teatrów miejskich. W antrakcie koncert 1-go pułku szwo-leżerów i orkiestry związku pracowników tramwa-jowych pod dyr. Franczaka i Solskiego.

Teatr „Qui Pro Quo”. Dziś zmiana programu.

Opera Buffa. Ostatnie dni „Lalka Norymber-ska” i „Urlop po Capstrzyku”. Najbliższą premjerą tego teatru będą: misterne arcydzieło Donizettiego „Dzwonek” i specjalnie dla tej sceny napisana o-pera komiczna „Figiel Kaszabanowej”, libretto i muzyka pióra W. Szellera. Treść do niej zaczer-pnięta jest z powieści Kaczkowskiego „Grób Nie-czni”, muzyka trzymająca jest w charakterze pol-skim i odznacza się melodyjnością motywów. Od bardzo dawna Warszawa nie słyszała płodu muzy miejscowej, będąc wybornym rynkiem zbytu dla wyrobów wiedeńskich i węgierskich.

Ministerstwo Sztuki i Kultury

ogłasza ośm konkursów dla rzeźbiarzy polskich

Program szczegółowy zawierający warunki konkursów otrzymać można w Ministerstwie Sztuki i Kultury—Ordynacka 15 w Warszawie.

Teatr „WUM”

KAROWA 18.

Widowisko plastyczne na wodzie z wspaniałymi efektami świetlnymi z udziałem pań: Grelloff Jedyńskiej, Banasz Z. i M. i Pole-skiej, Chór i soliści.

Wykonają: 1) Marzenie, 2) Na falach morza, 3) Upojenie, 4) Pianka morska, 5) W uściskach fal.
Akt I „Śpiew Neapolitański” solo „III Burza” „IV „Gondoliera” chór na łodziach
Akt V „Flisaki” solo „VI „Idylla Nimf”

Początek 1) 6.30, II, 8, III) 9.30.
Ceny nie podwyższone.

4-ta POLSKA LOTERJA KLASOWA
na INWALIDÓW WOJENNYCH
Warszawa, Trąbacka Nr. 12
Na 40,000 losów 20,000 i 1 premja wygrywają razem
4 miliony 462 tysiące marek. Największa wygrana 350,000 mk.
Cena losu w każdej klasie 28 mk.
1/2 losu 14 mk., 1/4 losu 7 mk., 1/8 losu 3 mk. 50 fen.
Ciagnienie 2 klasy odbędzie się dnia 7 i 9 sierpnia 1919 roku. Losy są do odebrania.

POT i niemila WOŃ
z nóg, rąk i pach zapobiega i znakomicie usuwa powszechnie znany
„SUDORYN”
w pudełkach z sitkiem
wyrobu farmac. labor. „AP. KOWALSKI” w Warszawie. Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.
Ostrzeżenie! Środki podobnych nazw odrzucać jako naśladowstwa.

Dla Pp. Fotografów
i Składow Fotograficznych
Świeże klisze i papiery nadeszły
CENTRALA FOTOGRAFICZNA
Warszawa, Graniczna 10, tel. 286-82

Intendentura Okr. Gen. Warszawskiego ogłasza konkurs na dostawę dla Intendentury O. G. W.

620 stołów kancelaryjnych i szufladowych, 1600 stołów żołnierskich na kozłach dług. 3 metr., 300 szaf kancelaryjnych sosnowych, 4100 taboretów dla żołnierzy, 800 ławek z drzewa struganego, 3000 ławek z drzewa struganego dług 3 mtr., 620 krzesel wiedeńskich, 300 wieszaków 75 cm. dług. do ubrań, 1600 wieszaków 150 cm. dług. do ubrań, 1000 koszyków do papierów, 1500 spluwaczek, 10 wanien do kąpiele, 5 wanien do kąpiele nasiado-wych, 25 długich umywalk.
Przynajmniej 1/4 przedmiotów musi być dostawiona w ciągu dwóch tygodni od daty podpisania umowy.
Oferty z podaniem dokładnego terminu dostawy należy skła-dać w zapieczętowanej kopercie bez firmy z napisem „Oferta na dostawę inwentarza koszarowego” do Intendentury O. G. W. War-szawa ulica Senatorska Nr. 29 Galeria Luxemburga IV piętro po-kój 458 z powołaniem się na powyższe ogłoszenie. W ofercie na-leży podać cenę oferowanych przedmiotów loco składy Intenden-tury O. G. W. przy ul. Stawki Nr. 3, oraz dołączyć szczegółowy opis przedmiotów, ewentualnie rysunki i wzory. Ubiegający się o dostawę w całości winni przy oddaniu oferty złożyć równocze-snie kaucję w sumie mk. 10000.— w gotówce lub asygnowatkę Po-żyteczki Państwowej, lub 5000 mk.—przy oferowaniu dostawy czę-ściowej.
Termin składania ofert upływa dnia 15.8 r. b. o godz. 12-iej w południe.
Bliższych wyjaśnień udziela się w Intendenturze O. G. W. pokój Nr. 301.

Już nadeszły
świeże przybory fotograficzne
do nabycia w składzie
Józefa Kukulskiego
w Jaśle (Małopolska).
Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza.
Chor. weneryczne i skórne, Kró-lewska 31, tel. 49-44. 2709
OGŁOSZENIA DROBNE.
Buchalteryjno-handlowe kursy
Chwałczyńskiego
Roczne, półroczne. Programy.
Marszałkowska 109. 2857
Biuro komitetu Białoruskiego
wzywa wszystkich biało-rusów do rejestracji. Tamże
mieści się biblioteka. Ul. Nowo-grodzka Nr. 58 m. 9, od godz. 10
do 12 i od 3 do 6 popoł. 2774
20 marek doskonały portret
z fotografią „Zjed-noczeni portretolisci” Złota 16.
PROŚBY do władz, sądów, ad-ministracyjnych i inne oferty
na posady, tłumaczenia, prze-pisywania, Biuro „Wiedza”, pro-wadzona przez kand. nauk społecznych-ekonomicznych, Mi-ołdowa 7, wejście od Kapucyn-skiej. 2697
Świerzbę i swędzenie skóry u-szuwa bezpowrotnie
masz księżka Knepla. Polscja
składy apteczne „Polonia”, Nie-cała 3, filja Praga-Targowa 30
przy Zabkowskiej, o ile nie po-skutkuje zwracamy pieniądze.
Zęby szkodliwe, korony, wyjno-szenie, przeróbki zębów na pocze-kanie. Ceny niskie. Zakład
dentystyczny Twarda 45, róg
Złotej. 2764
Związek podmiistrzów i mura-rzy przy zawiadania z dn.
6 sierpnia będzie odprawiona
msza sw. w kościele w Mokoto-wie o godz. 10 rano. 2992